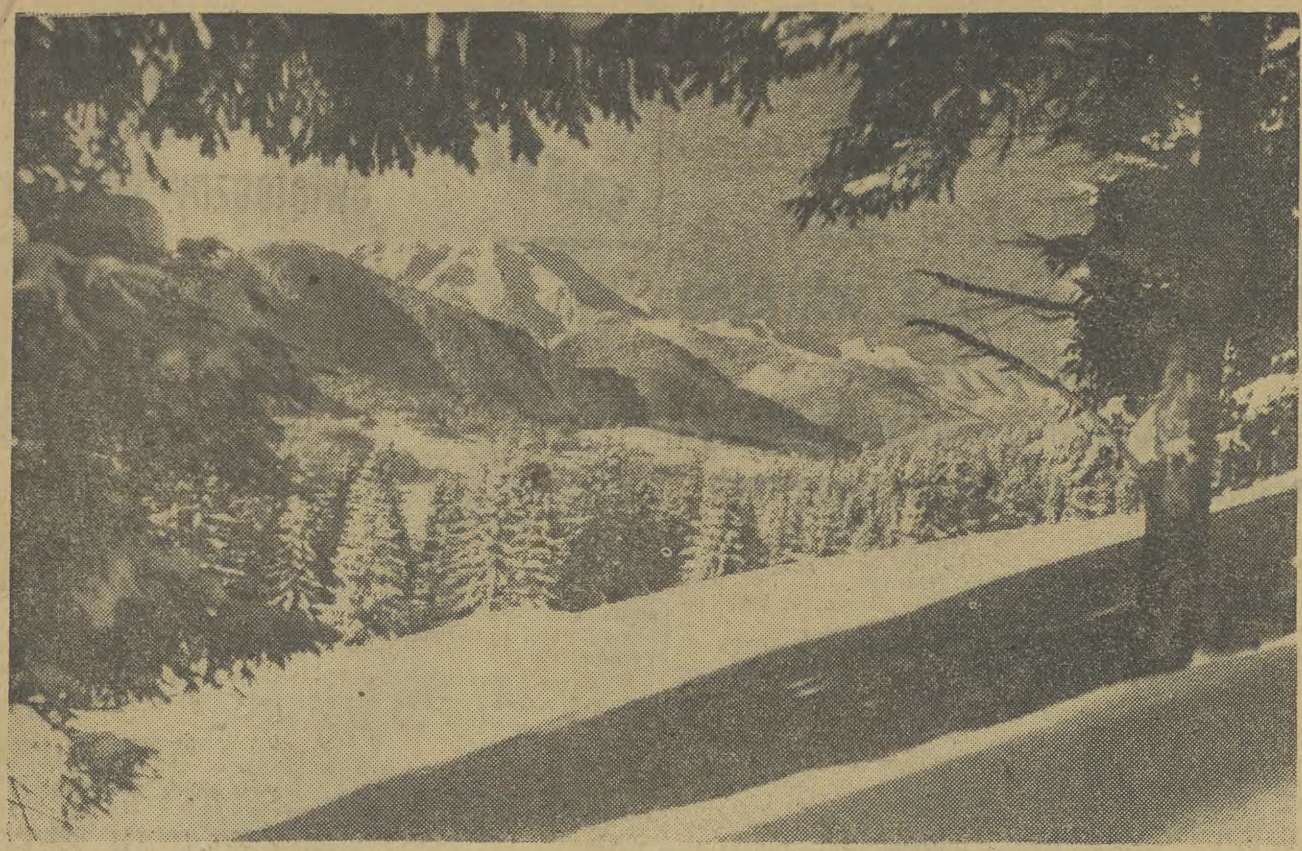

Wszystkim Drogim Czytelnikom najserdeczniejsze życzenia świąteczne

składa

ZESPÓŁ REDAKCYJNY „ECHA KRAKOWA"

Cena 50 gr

Nakład 113.161

echo KRAKOWA

Rok XII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 300

Kraków, wtorek 24, środa 25, czwartek 26 grudnia 1957

Liczni naukowcy otrzymali nagrody za zasługi w dziedzinie badań jądrowych

23 bm. na swoim ostatnim tegorocznym posiedzeniu Państwowa Rada dla Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej przyznała po raz pierwszy ustanowione, nagrody za osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych i praktycznego wykorzystania energii jądrowej w naszym kraju. Nagrody są czterostopniowe.

Na wniosek specjalnie powołanej komisji ocen, która pracowała pod przewodnictwem prof. dr Leopolda Infelda, Państwowa Rada dla Spraw Pokojowego Wykorzystania Energii Jądrowej przyznała nagrodę I stopnia prof. dr **Marianowi Mięsowiczowi z Krakowa** — za jego wybitne prace w zakresie badań nad promieniami kosmicznymi oraz za ogólne kierownictwo naukowe zakładu VI (promieni kosmicznych) Instytutu Badań Jądrowych PAN.

Laureatami nagrody II stopnia zostali: doc. dr **Jerzy Gierula** z Instytutu Badań Jądrowych, doc. dr **Józef Werle** z IBJ, doc. dr **Jerzy Janik** i doc. dr **Włodzimierz Kłos** z Krakowskiego Ośrodka Badań Jądrowych dr **I. Campbeli** z IBJ — oraz prof. dr **Dawid Shugar** z Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN. Nagrody III stopnia otrzymało 11 naukowców. Wśród nich prof. dr **Leopold Jurkiewicz** z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie — za prace nad zastosowaniem techniki jądrowej w geofizyce.

MHW-projektuje a komisja zdrowia CRZZ stawia veto w sprawie sprzedaży napojów o „średniej zawartości alkoholu"

Po zapoznaniu się z projektem Ministerstwa Handlu Wewnętrznego dot. wprowadzenia na rynek nowych napojów o średniej zawartości alkoholu **komisja zdrowia CRZZ uchwaliła rezolucję**, w której wypowiada się przeciwko temu projektowi.

Uważa ona wprowadzenie tych napojów za szkodliwe ze społecznego punktu widzenia, Łatwo dostępne dla każdego napoje tego typu stanowią groźbę przyzwyczajenia młodzieży do picia alkoholu, a na pewno nie wpłyną na zmniejszenie się alkoholizmu wśród dorosłych.

W rezolucji komisja apeluje do sekretariatu CRZZ, ZG Ligi Kobiet i organizacji młodzieżowych o wystąpienie do Rady Ministrów **w sprawie zredukowania zawartości alkoholu w winach krajowych oraz w piwie.**

Ponadto, ponieważ krajowe wina alkoholizowane, które masowo spożywa młodzież, a często nawet i dzieci — są bezpośrednio szkodliwe dla zdrowia — komisja postanowiła zwrócić się do Państwowego Zakładu Higieny oraz Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Warszawie o przeprowadzenie analizy tych win i wydanie o nich opinii.

Wiedziony chęcią zdobycia pieniędzy „niebieski ptak" pozbawił życia swą przyjaciółkę

Sąd w Messynie skazał na 25 lat więzienia Rogera Izoard, oskarżonego o zamordowanie swej przyjaciółki — 30-letniej Polki, Bolesławy Orłowskiej.

Celem morderstwa była chęć zdobycia przez zbrodniarza sumy ubezpieczeniowej w wysokości 25 milionów franków francuskich.

W czasie procesu wyszło na jaw, że Izoard, który używał także nazwiska Perkins i był chętnie widywany w najwyższych sferach towarzyskich — jest po prostu zwykłym oszustem i aferzystą, który już przed wojną miał 7 wyroków.

Izoard był kolejno szoferem i sekretarzem scenarzysty filmowego Carlo Rim, następnie w roku 1943 — odkrywcą znanej dziś aktorki Martin Carol, potem handlowcem, inżynierem-architektem i właścicielem kopalni uranu. Grasował w Europie i w Ameryce,

Ostatnią zbrodnię popełnił na Sycylii, wyrzucając Bolesławę Orłowską z barki w czasie przejażdżki po morzu.

Samotne krakowianki i samotni krakowianie również będą mieli swój, własny bal

Ciekawie zapowiada się w Krakowie karnawał 1958 r. Obok tradycyjnych już w naszym mieście bali: dziennikarzy, farmaceutów, medyków, plastyków, inżynierów i techników oraz dziesiątków innych „kolorowych zawrotów głowy" odbędzie się również — bal samotnych. Oczywiście samotnych krakowianek i samotnych krakowian, którym to jeden ze styczniowych wieczorów pragną umilić w ten właśnie sposób pracownicy „Filmotechniki" i biuro matrymonialne „Liliana".

Jak zapowiadają organizatorzy będzie to jedna z ciekawszych imprez taneczno - rozrywkowych zbliżającego się karnawału. Bal odbędzie się w salach „Esplanady" w dniu 5 stycznia przy dźwiękach orkiestry tanecznej Polskiego Radia. (m)

Święta bez śniegu, mrozu i choinki

Uczestnicy polskiej wyprawy naukowej przekazują życzenia z dalekiego Wietnamu

Polska Agencja Prasowa otrzymała od uczestników polskiej wyprawy naukowej w Wietnamie następującą depeszę:

„Nasza mała grupa Polaków w Wietnamie, uczestników polskiej wyprawy naukowej Międzynarodowego Roku Geofizycznego obchodzić będzie z dala od swych rodzin pierwsze święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Święta te spędzimy w zupełnie odmiennych warunkach niż w Polsce: bez śniegu, mrozu, choinki i tradycyjnych potraw; niemniej myślami będziemy z bliskimi w kraju i tą drogą przesyłamy im — oraz wszystkim rodakom — najserdeczniejsze życzenia Szczęśliwych i Wesołych Świąt oraz dobrego Nowego Roku".

Pierwszy kombajn angielski w przemyśle węglowym

W kopalni „Zabrze" wprowadzono do prób pierwszy kombajn szybkobieżny produkcji angielskiej. Górnicy chwalą sobie tę maszynę z uwagi na łatwość jej obsługi i postępu na ścianie węglowej.

„Sunday Times" pisze na temat spotkania zachodnich ambasadorów z ministrem Rapackim

Propozycje polskie znajdują się w centrum zainteresowania USA, Anglii i Francji

W związku z nowymi propozycjami radzieckimi, dzienniki brytyjskie w dalszym ciągu komentują propozycje polskie w sprawie utworzenia strefy bezatomowej w Europie środkowej.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" Carroll twierdzi, że przedstawiciele USA, Anglii i Francji podejmą wkrótce w Warszawie rozmowy z ministrem Rapackim w celu uzyskania dalszych wyjaśnień dotyczących planu polskiego. W swoim artykule Carroll stwierdza: „Stroną we wstępnych rokowaniach (w tej sprawie), które Zachód prawdopodobnie przeprowadzi, będzie Adam Rapacki, polski minister spraw zagranicznych, który nie otrzymał jeszcze od USA, Francji i W. Brytanii oficjalnej odpowiedzi na swą propozycję utworzenia strefy bezatomowej.

Jedno z nieogłoszonych porozumień osiągniętych w ubiegłym tygodniu w Paryżu — pisze Carroll — ma przewidywać, iż trzej ambasadorowie zachodni w Warszawie spotkają się wkrótce z Rapackim, aby zapoznać się bardziej dokładnie z jego propozycjami, szczególnie, jeśli chodzi o jego projekty w sprawie inspekcji i kontroli".

Wspominając o trzecim punkcie propozycji radzieckiej, mówiącym o strefie bezatomowej w Europie, Carroll stwierdza, że „Zachód przewiduje trudności w kwestii inspekcji i kontroli, jednakże propozycja w tej sprawie ma być omówiona z Polską".

O planie polskim pisze również „Times" w komentarzu redakcyjnym w związku z propozycjami ZSRR. „Być może — stwierdza dziennik — iż obecnie Rosjanie nie są szczególnie zainteresowani w prowadzeniu rokowań inaczej niż bezpośrednio z Ameryką. Może być też tak, że gdzieś np. przy okazji polskich propozycji dla Europy środkowej, zostanie znaleziona wspólna płaszczyzna. Obecnie, gdy obie strony wypowiedziały się już publicznie, nadszedł czas, aby stwierdziły w drodze prywatnych rozmów, co mają na myśli".

„Manchester Guardian" w komentarzu redakcyjnym zaznacza, że propozycje ZSRR stwarzają „możliwość pozostawienia broni jądrowej poza obu częściami Niemiec, Polską i Czechosłowacją. Dlaczego nie mielibyśmy przyjąć tych propozycji i oświadczyć, że ze swej strony wcielimy je w życie pod warunkiem osiągniecia porozumienia o inspekcji? Nie ma tu nic, co przyniosłoby jakiś poważny uszczerbek strategii, bądź potędze wojskowej Zachodu. Dlaczego więc nie mielibyśmy odpowiedzieć, proponując jednocześnie Rosjanom zawarcie szerszego porozumienia przewidującego również wycofanie wojsk obcych?".

Najnowszy lek przeciw chorobie nadciśnienia!

Po 10 miesiącach udanych prób, dokonywanych na przeszło 100 pacjentach — farmacja amerykańska wprowadza obecnie na rynek nowy, „rewelacyjny" — jak donosi tamtejsza prasa medyczna — środek przeciwko chorobie nadciśnieniowej.

Nowy ten lek, wynaleziony przez dr Edwarda D. Freisa z Instytutu Naukowego przy Veterans Administration Hospital otrzymał miano **Chlorothiazid** i działa skuteczniej niż jakiekolwiek dotychczas w tej chorobie stosowane środki.

Dr Cumulonimbus przewiduje!

— Ta pogoda zupełnie mi nie odpowiada. Wolę jednak już tę aurę, niż... świąteczną brytwannę... — stwierdziła kaczka zakładając szal na szyję.

My również nie jesteśmy zadowoleni z pogody. Święta bez śniegu — to niebywałe!

Jak nas informują, stacja meteorologiczna na Kasprowym Wierchu przeżywa ciężkie chwile z powodu... nieustannych telefonów gości, którzy tłumnie zjechali już na święta do zimowej stolicy Polski i z niecierpliwością oczekują na... śnieg! Tymczasem w Tatrach rozpoczął... harce silny wiatr z południa typu halnego. Jego nasilenie będzie wzrastać do około 30 m na sek. przy zwyżce temperatury do 0 st. Jego punkt kulminacyjny przewidują synoptycy na pierwszy dzień świąt.

Na śnieg czeka nie tylko Zakopane, niemal cała Europa. Według dzisiejszych porannych meldunków, jedynie w rejonie Alp i Lombardii wystąpił zaledwie nieznaczny opad śniegu. Meteorologowie żywią jednak nadzieję, że po obecnej pogodnej aurze nastąpi wzrost zachmurzenia, o ile dotrze do nas zatoka niżowa, związana z zafalowanym frontem, który obecnie rozprzestrzenia się od wschodnich wybrzeży Hiszpanii poprzez Normandię, południową Anglię, Morze Północne i Skandynawię — to... może w drugi dzień świąt spełnią się nasze marzenia o śniegu choć w bardzo skromnych rozmiarach.

Piękne zdjęcie i piękna figura taneczna w wykonaniu pary młodych tancerzy islandzkich — Louise i Charley Wilder.

Sputnik będzie rozwoził pocztę!

Przepowiednie amerykańskich ekspertów

Za sto lat pocztę dostarczać będą sztuczne księżyce — matki rodzić będą według życzenia dwojaczki lub trojaczki, a na całej ziemi przestaną istnieć tajemnice wojskowe — takie to prognozy na przyszłość stawiają amerykańscy uczeni, wśród nich Wernher v. Braun, ekspert rakietowy.

Braun przewiduje m. in., że w roku 2057 podróż na Księżyc należeć będzie do spraw codziennych. Księżyc podzielony zostanie na sfery interesów poszczególnych mocarstw, które zbadają go, poprzecinają tunelami i eksploatować będą jego kopalniane bogactwa. „W roku 2057 Ziemię okrążać będzie cała chmara sztucznych księżyców — twierdzi von Braun. — Jedne z nich przejmą funkcje listonoszów, przekazując telegramy z miasta do miasta, z kontynentu na kontynent. Inne służyć będą jako stacje przekaźnikowe dla telewizji. W tym czasie żadna tajemnica wojskowa nie zdoła się uchronić przed oczyma innych. Stacje we wszechświecie dostarczać będą przepowiednie pogody, o których dokładności nie możemy mieć dziś pojęcia.

Inny z naukowców, laureat Nobla dr Hermann Mueller z uniwersytetu Indiana, uważa, że w r. 2057 rodzice będą mogli według swego uznania decydować o płci mającego się urodzić dziecka. Matki rodzić będą mogły zależnie od ochoty — dwojaczki lub trojaczki. Możliwe będzie już nie tylko sztuczne zapładnianie, ale nawet będzie można „wyhodować" człowieka z zakonserwowanych komórek rozrodczych także usuniętych z ciał ludzi zmarłych.

Uczeni amerykańscy zapomnieli jednak dodać, że — aby ich przepowiednie mogły się urzeczywistnić — więcej powinni czasu poświęcać na pokojowy rozwój nauki, mniej na konstrukcję śmiercionośnych broni. (i)

—o—

Przebudowa ulicy Lubicz

W połowie przyszłego roku zacznie się przebudowa ul. Lubicz w Krakowie. Przebudowa ta projektowana jeszcze w 1955 r. nie uzyskała wówczas przychylnej opinii Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, gdyż urbaniści postulowali jednoczesną przebudowę mostu kolejowego. Ponieważ okazało się, że prace przy wiadukcie są na razie niemożliwe, przede wszystkim ze względu na wielki ruch kolejowy w obrębie węzła Dworca Głównego, zatwierdzono więc projekt przebudowy od ul. Bosackiej do Ronda. Jezdnia ul. Lubicz pokryta kostką będzie poszerzona do 12 m a tory tramwajowe przełożone na środek. W tej chwili w opracowaniu znajduje się techniczny projekt przebudowy. (bz)

Zaczynamy produkcję kwasu cytrynowego

W Szczecinie powstała młodzieżowa spółdzielnia pracy przemysłu chemicznego „Ksylena". Zespół młodych postanowił produkować liczne artykuły chemiczne brak których odczuwa się na rynku krajowym, m. in. lakiery.

W przyszłości zakład zajmie się produkcją kwasu cytrynowego bardzo poszukiwanego na rynku krajowym. Zapotrzebowanie na niego wynosi około 500 ton.

Na narożniku ulic: Kopernika obrońców Westerplatte i Bitwy pod Lenino

Po zburzeniu starej rudery rozpocznie się już wkrótce budowę reprezentacyjnego „Domu Turysty"

na około 900 miejsc noclegowych

Cegła po cegle zmniejsza się obrzydliwy budynek przy ul. Kopernika 1. Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Rozbiórkowo - Porządkowych wykonujące prace związane z rozbiórką zapowiada ukończenie robót w styczniu — o ile lokatorzy parteru otrzymają w terminie obiecane mieszkania zastępcze. Na razie sytuacja robotników jest mocno utrudniona tym, że nie można mieszkańców odłączyć od wody i światła przez co praca przy rozbiórce idzie wolniej niż powinna.

Na placu powstałym po wyburzeniu starej rudery już w przyszłym roku zaczyna PTTK budowę 4-piętrowego luksusowego „Domu Turysty". Autorami projektu są inżynierowie Spyt i Mikołajewski. Dom Turysty składający się z trzech połączonych ze sobą skrzydeł zwrócony dwoma frontami do ulicy Bitwy pod Lenino i Obrońców Westerplatte będzie miał około 900 miejsc noclegowych ulokowanych w niewielkich salach od 2 do 8 łóżek.

Oprócz tego stanie restauracja, kawiarnia, świetlica i pomieszczenia przeznaczone do obsługi tzw. dziennego ruchu turystycznego, a więc: przechowalnia bagażu, umywalnie, itd. Garaży krytych jest w planie bardzo mało — miejsce na duży parking przewidziane jest na pustej parceli po przeciwnej stronie ul. Bitwy pod Lenino. Niestety do tej pory PTTK nie otrzymało lokalizacji na to.

W roku przyszłym PTTK uruchamia kredyty na budowę w wysokości około 3 mln. zł, koszt całości budowy wyniesie dziesięć razy tyle, termin ukończenia — 1960.

Ciekawym szczegółem jest fakt, że komisja Ministerstwa Kontroli z Warszawy widocznie znakomicie orientująca się w potrzebach naszego miasta uznała tę inwestycję za zbędną. Z wielkim trudem udało się obronić projekt budowy. (bz)

29 grudnia spisy wyborców zostaną wyłożone do publicznego wglądu

Zgodnie z kalendarzem wyborczym, ustalonym przez Radę Państwa, najpóźniej 26 grudnia br. spisy wyborców zostaną przesłane przewodniczącym Obwódowych Komisji Wyborczych. W trzy dni później, tj. w niedzielę 29 bm. nastąpi wyłożenie spisu wyborców do publicznego wglądu.

Jak krakowianie spędzają Święta?

W jednej z powieści Lesage'a jest taka scena, w której pewnego wieczoru unoszą się dachy domów i czytelnik może zajrzeć do mieszkań, przekonując się czym zajęci są jego bliźni. Większość ludzi interesuje się prywatnymi sprawami innych. Gwoli umilenia świąt postaraliśmy się w pewnym stopniu zaspokoić te zainteresowania naszych Czytelników i wcale nie magicznym sposobem w dzień świąteczny unosimy dachy domów w Krakowie.

*

Uwaga! Jesteśmy w Dębnikach. Oto mieszkanie państwa Świąchów. Jak tu się spędza święta? Rodzinne grono zebrało się wokół suto zastawionego stołu, na którym króluje indyczka, przyrządzona przez p. Herminę. Po uczcie świątecznej — siesta. Domownicy słuchają radia, czytają świąteczne numery gazet i tygodników, p. Hermina rozwiązuje krzyżówki. Klasyczne święta w gronie rodzinnym!

*

W rodzinie p. Olgierda Romanowicza przy ul. Żulawskiego 4 panuje nastrój niezwykle uroczysty. Właśnie zjawił się w sąsiednim pokoju tajemniczy gość, oczekiwany od tygodni przez małego synka, ulubieńca rodziny. Gościem jest aniołek, który złożył prezenty pod choinką a teraz daje znać dzwonkiem, że wszystko gotowe i można wejść do pokoju. W drugi dzień świąt, o ile dopisze pogoda p.p. Romanowiczowie odwiedzą swoich bliskich w Skawinie.

*

Stefania Śmietańska, artysta-plastyk pomogła synowej w przygotowaniu wigilijnej ryby, nacieszyła się radością wnucząt, którym wręczyła gwiazdkowe podarki, a teraz zajęła się ulubioną lekturą świąteczną — bajkami Andersena.

*

Trudno kogoś zastać w czasie świąt w mieszkaniu przy ul. Smoleńsk 28 u p.p. Chaberskich. Goszczą oni u siebie rodziców i czas spędzają na wspólnym zwiedzaniu Krakowa — na pierwszym miejscu w programie — Wawel.

*

Up. Ireny Wibrowskiej-Dobrowolskiej przy ul. Metalowców 4 święta spędza się w tradycyjny sposób na łonie rodziny. Oczywiście — choinka, zabawy z dziećmi, radio, a wieczorem teatr.

*

Plany świąteczne Stanisławy Kosteckiej — bufetowej jednego z przedsiębiorstw gastronomicznych — zależą od rozplanowania dyżurów świątecznych. Ponieważ układa się jej szczęśliwie, bo będzie miała całe święta wolne więc, pojedzie z mężem i dwoma córkami do rodziny na Ziemie Zachodnie. „Jestem lwowian-

(Dokończenie na str. 6)

—o—

Nowy układ zbiorowy pracy

Na IV plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, podpisany został Układ Zbiorowy Pracy.

Układ, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1958 r., zawiera wiele korzystnych dla pracowników przemysłu drzewnego zmian. Dotyczą one m. in. sprawy przydziału opału, zasiłków, odzieży ochronnej itp.

Gdy niedźwiedź wstępuje na „jedno małe" mleko

W jednym z hoteli holenderskich miał miejsce zabawny wypadek.

Pewnej nocy, dyrektor hotelu usłyszał dziwny hałas dobiegający ze składu żywności. Zastał w nim niedźwiedzia szperającego w otwartej lodówce. Popił sobie właśnie mleka z butelek i wlazł do środka by podjeść mięsa.

Dyrektor chciał zmusić niedźwiedzia do zaprzestania pożerania jego zapasów, ale musiał ustąpić z placu boju.

Dopiero przybyli po telefonicznym alarmie pracownicy ZOO, potrafili zmusić niedźwiedzia do opuszczenia hotelu, co uczynił zresztą z wyraźną niechęcią.

WIECH

Walery Wątróbka ma głos

Świąteczny pudding

Spotkałem go na Earlis Court Road, w samym sercu tzw. londyńskiego polskiego korytarza.

Jest to taka dzielnica Londynu, gdzie usłyszenie polskiej mowy, należy do rzeczy zupełnie zwyczajnych.

Nie to też mnie uderzyło, że zwrócił się do mnie po polsku, ale że zrobił to w formie specjalnie mi bliskiej, że w akcencie jego zabrzmiała miękka nuta warszawskiej wymowy. Nawet więcej powiem, wymowy dzielnicy przeze mnie wyróżnianej, a mianowicie Targówka.

Zaczęło się od tego, że przez chwilę przyglądał mi się bacznie, a potem nagle wyciągnął obie ręce i zawołał:

— Niech ja skonam, niech ja skonam w dziecinnem wieku, o wiele nie znam pana z Warszawy...

— To bardzo być może — odrzekłem ciepło — mieszkam w Warszawie od urodzenia.

— Ja także samo, tylko nie mogie sobie detalicznie przypomnieć gdzie pana szanownego stale widuję.

— Może...

Zaraz, czekaj pan już wiem. Budkie pan masz na Bazarze Różyckiego, w głównej alei koło komisu... Tekstylia i dodatki krawieckie! Fijałkowski pańska godność! Pan pozwoli się zapoznać — Szparaga się nazywam. A taką okazję trzeba oblać, jest tu niedaleko nieduży barek. Co prawda nie w naszym guście. Bimber i sodowa woda na zakąskie, ale mówi się trudno, jak warszawiak z warszawiakiem się spotka muszą po jednem uskutecznić w najgorszych nawet warunkach.

Usiłowałem panu Szparadze wyjaśnić, że bierze mnie za kogoś innego, że niestety chciałbym mieć budkę, ale nie mam. Nie słuchał mnie nawet i nazywając stale panem Fijałkowskim ujął pod ramię i prowadził do baru.

— Ja tu uważasz pan familijnie przyjechałem do brata, który w samochodowej branży pracuje i garaż na siebie posiada. Nie mogie narzekać, brat owszem chłopak równy, ale bratowa Szkotka oszczędnościowa do obrzydliwości. Na krok go nie puszcza i nie mam przed kim serca roztworzyć.

Na święta mam się u nich pozostać. A Boże Narodzenie w Londynie specjalnie uroczyście się obchodzi.

Widziałeś pan Picadilli, te żywe drekoracje, na tutejszym Cedecie?

Święty Mikołaj na karuzeli zasuwa, którą dwanaście karzełków popycha, wszystko ruchome i w naturalnych kolorach.

Widziałeś pan na Oxford Street te balony na drutach, pareset sztuk naturalnej prawie wielkości. Każden z nich harmonie fonciaków podobnież kosztuje — bogate miasto! A sklepy, aż pękają od towaru. Drób, ryby, homary, banany, winogrona, mięso w stugatonkach. Kupcy się proszą, o to żeby kupować.

A patrz pan u nasz — po głupie mandarynki ogonek trzy razy na obkoło delikatesów zakręcony, karpie będą na Wielkanoc; szczupaka drania chcesz pan kupić, o 4 rano musisz pan stanąć w kolejce, o wiele ma się rozumieć dystrybucja nie nawali. Żyć nie umierać w tem Londynie. Pan Szparaga stały widocznie bywalec tutejszych barów zażądał 2 duże whisky and soda. Wypił i nagle posmutniał.

Na wilie bratowa szykuje specjalny świąteczny pudding, to jest uważasz pan, mieszanka ryżu, tłuszczu, rodzynek, mieka, cynamonu, mięty a razem, uważasz pan kit, że tylko okna niem oprawiać. I indyk ma być na drugie. W wilie, uważasz pan! Choinkie sztuczną wykompinowała z wkręcanymi na gwint nylonowymi gałązkami. Cała srebrna. Wesoło ma być bardzo.

A w Warszawie, o szóstej wieczór, sklepy zamykają. Ostatnie tramwaje zjeżdżają do remizy... W oknach prawdziwe choinki, aż pachną z daleka — śnieg sypie — dodałem melancholijnie.

Pan Szparaga zerwał się ze stołka, szybko zapłacił i chwytając mnie kurczowo za rękę zawołał:

— Panie Fijałkowski, ganiamy!

— Dokąd

— Po bileta do Warszawy... w ogonek po karpie i po choinkie!

*

Wczoraj przed Cedetem w Alejach spotkałem pana Szparagę. Biegł po błocie zdyszany.

— Gdzie pan tak pędzi?

— Choinki nie mogie dostać! Zaplanowane widocznie na Zielone Świątki! Karp ma być na Trzech Króli! Ależ podobnież w Jabłonnie pokazali się sandacze! Może gdzieś po drodze w lesie „kupi się" jakiś krzaczek.

Wesołych Świąt — panie Fijałkowski!

WIECH

ZE ŚWIATA

● Argentyńskie władze policyjne podały do wiadomości, że **odkryty został spisek organizacji terrorystycznej, którą kierował b. prezydent Peron,** przebywający obecnie na wygnaniu w Wenezueli. Organizacja ta miała za zadanie przeprowadzanie ataków sabotażowych na kolejach żelaznych, w fabrykach i elektrowniach oraz sprowokowanie powszechnego strajku w Argentynie. 60 członków organizacji aresztowano.

● **Minister obrony NRF Strauss otrzymał oficjalnie do dyspozycji na rok 1958 ponad 10 miliardów marek.** Od 1955 do 1957 r. Niemcy zach. na własne oraz obce potrzeby wojskowe — w tym koszty utrzymania wojsk okupacyjnych — wydały ogółem 15,5, miliardów marek.

Według planów rządu bońskiego, odbudowa Bundeswehry powinna być ostatecznie zakończona do 1961 roku, na co trzeba będzie jednak przeznaczyć dodatkowo dalsze 25 do 30 miliardów marek.

● Francuskie ministerstwo finansów i spraw ekonomicznych ogłosiło komunikat, że **cena chleba wzrośnie od 1 stycznia 1958 r. o przeciętnie 4 franki na 1 kg, co stanowi zwyżkę 15—20 proc.** Komunikat ten wywołał oburzenie społeczeństwa, co znalazło swój wyraz w krytycznych wystąpieniach prasy.

● Jak podaje Agencja Nowych Chin, **rząd indonezyjski zaprosił premiera Czechosłowacji V. Sirokiego** do odwiedzenia Indonezji. Wizyta nastąpi prawdopodobnie w końcu stycznia 1958 r.

Krajowa Loteria Pieniężna

Czytajcie i sprawdzajcie...

250.000 zł nr 73841.
75.000 zł nr 36025.
50.000 zł nr 108097.
20.000 zł nr 132255.
10.000 zł nr nr. 112842 116847.
5.000 zł nr nr 5942 20314 23461 26378 27292 27958 37676 42871 78768 86367 93016 97528 113552 134759 135083 142679.
2.000 zł nr nr 1747 5808 6798 8846 12227 16812 17358 20994 22523 23549 31374 35487 38917 37588 41615 51406 66055 66680 68354 69963 77979 86839 88665 99427 103145 121165 129441 133201 134411 141528 144989.
1.000 zł nr nr 78 758 1218 2673 3561 4238 6283 6902 6954 7134 8545 9072 9201 10450 10639 10747 13177 15734 17876 17873 18797 19820 19919 20004 20810 21720 23488 23668 24571 24811 24881 25030 27544 27874 28349 28492 28523 28578 29078 29619 31323 31348 31721 32050 34180 34437 34685 36505 37564 38883 39446 39911 41765 42158 43012 44539 45013 45882 46304 46602.

Co słychać?

PO uchwaleniu ustawy o reformach parlamentarnych w niższej izbie parlamentu włoskiego, doszło wczoraj do zaciętej bójki na pięści między deputowanymi prawicowymi i lewicowymi.

Przewodniczący Izby na próżno wzywał deputowanych do zaprzestania bójki; na znak protestu opuścił salę.

Straż sejmowa z trudem opanowała sytuację, rozdzielając bijących się posłów.

*

W USA produkuje się nowy rodzaj papieru rysunkowego. Posiada on nadrukowane linie lub kratkę (koloru niebieskiego) o odległości milimetrowej lub calowej. Linie te ułatwiają rysowanie. Po wykonaniu rysunku, papier wystawia się na działanie światła słonecznego, które w ciągu godziny wybiela linie pomocnicze i pozostawia właściwy rysunek.

*

NA pokładzie samolotu „Armagnac" lecącego z Oranu (Alger) do Paryża wybuchła wczoraj bomba, która wyrwała 3-metrową dziurę, ale nie spowodowała katastrofy; samolot wylądował na lotnisku w Lyonie. Jak stwierdzili eksperci, tylko 2 milimetry brakowało do uszkodzenia urządzeń sterowniczych. 90 pasażerów, którzy znajdowali się w samolocie, cudem ocalało!

*

„LAJKONIK", „Karolinka", „Syrenka", „Gryf", „Kukułeczka" i in. gry liczbowe w naszym kraju przyniosły dotąd łącznie czystego dochodu przeszło 235 mln zł. Krakowski „Lajkonik" zarobił w okresie swojego „panowania" — 30 mln zł.

Austria
Bułgaria
Francja
Kanada
Nocny Kraków
Rumunia
USA

oto kraje, które w 1957 roku odwiedzili redaktorzy „Echa Krakowa". Każdemu z nich zadaliśmy pięć identycznych pytań. Odpowiedzi były różne. Zapewne zainteresują one Was. Więc przeczytajcie.

1. Co mnie najbardziej zaskoczyło, zainteresowało i co zrobiło na mnie największe wrażenie?
2. Jaką najciekawszą osobę spotkałem?
3. Jaki stosunek do pracy mają mieszkańcy zwiedzanego przeze mnie kraju?
4. Jaka przygoda mnie spotkała?
5. Co bym przeniósł do Krakowa?

1. Policja... Zaskoczyła mnie policyjna „obława", jaką na moją osobę zorganizowano w Linzu... To koledzy-dziennikarze austriaccy, którzy pomylili się w rozkładzie jazdy i przybyli na dworzec z zamiarem powitania mnie, spóźniwszy się o piętnaście minut — przerażeni myślą, że mogę zbłądzić i przepaść bez ratunku w ich potężnym, nieco ponad 100 tys. mieszkańców liczącym mieście, zaalarmowali automatami całą miejską sieć policji, każąc szukać mnie i podając mój przypuszczalny rysopis... W rezultacie już w 5 minut po zarządzonym alarmie zostałem „schwytany" przez najbliższego policjanta, który (niosąc moją walizkę...) odprowadził mnie do miejsca, gdzie oczekiwali na mnie zaniepokojeni austriaccy koledzy...

Największe wrażenie zrobił na mnie surrealistyczny piosenkarz — Georg Kreisler z Wiednia. Śpiewak, obdarzony pięknym głosem piosenkarskim, niezwykłą ekspresją i fantastycznymi zdolnościami improwizatorskimi, pozwalającymi mu na komponowanie własnych piosenek w błyskawicznym tempie.

Najbardziej zainteresował mnie osobiście niezwykle rozwinięty w Austrii kult dla twórczości austriackiego kompozytora Antoniego Brucknera, którego nazwisko u nas — poza muzykami — mówi tzw. szerszej publiczności — bardzo niewiele.

2. Ryszarda Lwie Serce i Winstona Churchilla... — Tak przynajmniej twierdzili moi austriaccy gospodarze, uważając wprowadzenie mnie do naddunajskiego zamku Duernstein, gdzie byli niegdyś więzieni: Ryszard Lwie Serce i Winston Churchill, za osobiste zapoznanie mnie z tymi szlachetnymi mężami...

3. Poważny i inteligentny! Poważny — to znaczy, iż Austriacy traktują swą pracę zawodową bardzo „na serio", nie pozwalając sobie na lekkomyślność, niedbalstwo czy niesolidność, wiedząc, że skutki tego odbijają się bezpośrednio i namacalnie na ich zarobkach i dobrobycie... A inteligentny dlatego, że szczególnie wytężają swe mózgi w kierunku obmyślania najkorzystniejszych i najwygodniejszych metod organizacji pracy.

4. Na szczęście żadna... Mówię dlatego „na szczęście", że uważam za wyjątkowo fortunny zbieg okoliczności, iż nie uległem żadnej nieszczęśliwej przygodzie w autach, prowadzonych przez austriackich szoferów po ulicach ruchliwych miast z szybkością 80 — 90 km na godzinę...

5. Uprzejmość austriackich konduktorów, policjantów, szoferów i sprzedawców... I w ogóle ludzką uprzejmość i kulturę codziennego życia — którą wcale nie trudno jest sobie przyswoić, jeśli tylko będzie się przez jakiś czas kontrolowało w tym kierunku swoje zachowanie.

1. Zaskoczył mnie widok wielu ludzi śpiących pod mostami Sekwany, lub na ulicach przy kratach z ciepłymi wyziewami paryskiego metra. Ogromne kontrasty w życiu spotyka się tu na każdym kroku.

Imponująca była dla mnie 44 międzynarodowa wystawa samochodowa. Największe firmy samochodowe świata wystawiały tam swój najnowszy — „krzyk mody" — auta model 1958 rok.

Wioska Besse w Alpach francuskich, na wysokości 1900 m n.p. morza, w której wszystkie domy budowane są z łupanego kamienia — robi niezwykłe wrażenie. Mieszkańcy tej wioski od przeszło 500 lat żyją w najbardziej prymitywnych warunkach. Żyją w ogromnej wprost nędzy, pracując na kamienistej glebie, a trudnią się głównie wyplataniem pogrzebowych wieńcy z koralików.

2. Szofera z Lionu, który dowiedziawszy się, że jestem Polakiem zaczął bez zająknienia recytować historię Polski. Mało. Ten człowiek, który z Polską ma tak niewiele wspólnego, znał prawie wszystkie ważniejsze wydarzenia współczesnego mego kraju. Jean w czasie jednej z naszych rozmów twierdził, że Polacy to najbardziej życzliwy Francji naród i dlatego właśnie, uważa on, iż jego obowiązkiem jest wiedzieć co się dzieje w Polsce.

3. Francuzi nie mają z zasady nigdzie miana pracowitych. Panuje jednak u nich ogromna dyscyplina pracy.

4. Przebycie auto - stopem 2.600 km przez Francję z 300 frankami gotówki w kieszeni, jest samo przez się wielką przygodą. Niemniej jednak najbardziej utkwiła mi w pamięci jazda ciężarówką z Bourg d'Oisans do Grenoble kiedy na górskich serpentynach strzałka na liczniku wahała się w granicach 120 — 140 km na godz.

5. Urok francuskich „kafejek" tanie, wyborne wino — wspaniałe wyposażenie policji, doskonale zaopatrzone magazyny handlowe i ich obsługę, pomysłowe reklamy neonowe.

1. Zaskoczył mnie widok w CUM czyli w Centralnym Domu Towarowym w Sofii. Stały tam rzędy Wartburgów (cena do 40 tys. lew) oraz różnego typu motorowerów i motocykli: Simpsony, Jawy, Pannonie, Iże (ceny od 3—9 tys. lew). Jeśli ktoś ma potrzebną sumę pieniędzy — może wejść i po prostu kupić (oczywiście bez talonu). Maszyny więc, oglądane przez nielicznych gapiów, stały i czekały na nabywców.

Niezapomniane jest wrażenie, jakie robią malowidła w grobowcu w Kazanłyku. Jest to pozostałość ze starożytnego miasta trackiego Seutopolis — które znajdowało się tutaj w w IV — III w p. n. e. Malowidła, przedstawiające różne sceny z życia jakiegoś znakomitego Traka, przetrwały do naszych czasów, wywołując ogromne wrażenie swym doskonałym i niezwykłym pięknem.

Bardzo mnie zainteresowało pytanie: ile lat można grać w belotkę? Jest to gra w karty, podobna nieco do brydża. Młodzi meteorolodzy w obserwatorium na szczycie Botewa (2.374 m npm.), skazani prawie wyłącznie na swoje własne towarzystwo grają w wolnych chwilach w belotkę. Tych wolnych chwil mają sporo, gdyż do najbliższego osiedla jest ponad 6 godzin górskiej ścieżki, a mieszkają oni tu od kilku lat. Jak długo więc można grać w belotkę?

2. Drugar Garabet jest chyba najbardziej popularną osobą w Bułgarii. Nieokreślonego bliżej wieku i wyglądu (gdyż istnieje on tylko w wyobraźni) koncentruje w sobie wiele cech: dowcip, serdeczność, zmysł humoru, ironiczną pobłażliwość, szybką i trafną ocenę każdego aktualnego wydarzenia. Jego dowcipy, anegdoty, dykteryjki opowiadają sobie Bułgarzy jak kraj długi i szeroki. Najczęściej jednak... na ucho.

3. Stosunek Bułgarów do pracy wygląda mniej więcej tak, jak stosunek do kogoś, kto nie jest zbyt miły, ale „ma plecy". Nie bardzo się go lubi, lecz ceni się go, bo wiele może...

4. Nie tyle przygoda ile niespodzianka. Zupełnie nieoczekiwanie znalazłam się na zamkniętym występie Bułgarskiego Zespołu Pieśni i Tańca Filipa Kutewa. Uroda, wdzięk, temperament, oryginalność, harmonia barw w strojach, mistrzostwo w tańcu i śpiewie — oto jedno z najwspanialszych zjawisk w Bułgarii.

5. Wiele rzeczy, a przede wszystkim: codzienne mycie wodą z hydrantów ulic i placów, jak to się robi każdej nocy w Sofii oraz wspaniałe drogi, które łączą Sofię z podmiejskimi okolicami, dokąd jeździ się na sobotnio - niedzielny wypoczynek.

1. Zaskakująca jest intensywność nocnego życia Krakowa, wbrew pozorom pustych ulic. Zainteresował mnie fakt, iż prawie w samym śródmieściu można spokojnie napić się czegoś i pogwarzyć bez wszelkich interwencji: w fosie przy Barbakanie.

Niezwykłe wrażenie zrobił na mnie pewien poeta, który z rewolwerem w ręku rozmawiał ze mną o godz. 3-ej na placyku św. Barbary. Zjawił się nagle:

— *Czy wiesz, że istnieje Bóg? Pokażę ci go... Wczoraj go znalazłem a siebie też znajdę. Ty go masz w korze mózgowej. Szarej. Muszę go zaraz zobaczyć! Stań tam. Patrz na mnie. Uważaj!*

Rewolwer na szczęście nie wystrzelił. Poeta upadł nieprzytomny. Na Pogotowiu orzekli, że to delirium.

2. Pan Antoni z motocyklem jest bardzo ciekawą osobą. Długie siwe włosy, brak jednego oka, lat około 60. O godz. 1-ej w nocy wygłosił do mnie na ul. Szewskiej następujący monolog:

—*Czy można ciebie wciągnąć do spisku? Dziś o 3-ciej wydobywamy Wandę. Z kopca. Trzeba ją ukazać ludowi, bo inaczej zbuntuje się. Czy pojedziesz z nami? Lud tego chce. Musisz przysięgać.*

Byliśmy na Kopcu Kościuszki, ale nikt nie przyszedł.

— *Bo nie ma łopat* — stwierdził pan Antoni.

Wróciliśmy więc do miasta. Była godz. 4-ta.

3. W czasie krakowskich nocy obowiązuje zasada, że im robota solidniejsza tym większe korzyści.

4. Przygoda spotkała mnie dotkliwa. Zbiło mnie dwóch św. Mikołajów, jeden anioł i dwa diabły. Było to 6. XII. o godz. 24 na ul. Karmelickiej.

5. Do dziennego Krakowa przeniósłbym: porządek panujący w mieście nad ranem; serdeczność ludzi o godz. 2-ej w nocy i temperament ludzi do 2-ej w nocy.

1. Mimo, że Kanada nie jest bynajmniej biednym krajem zaskoczył mnie niechętny, oziębły stosunek Kanadyjczyków do ludzi przybywających tam na stałe osiedlenie.

Interesującym zjawiskiem jest w Kanadzie wielki ruch budowlany. Kraj ten, jeden chyba z najrzadziej zaludnionych na świecie, jest wielkim placem budowy. Buduje się osiedla, tamy, tunele, mosty, drogi.

Telewizja i jeszcze raz telewizja oraz hokej. Z kilkunastu stacji nadawczych można wybierać różne programy: filmy, spektakle teatralne, odczyty, rewie na lodzie itp. Wszystko to pozostawia niezatarte wrażenie. Hokej natomiast to hobby każdego Kanadyjczyka. Na mecze zawodowców bilety wstępu wyprzedane są na kilka miesięcy naprzód.

2. Mr. Harry, jeden z dyrektorów fabryki traktorów, kombajnów i maszyn rolniczych „Fergusson", ma dwie pasje: te właśnie maszyny i kwiaty. Kiedy przedstawiono mu mnie zapytał, jakie są w Polsce gatunki kwiatów? Czy mógłby mi pan przysłać kilkanaście próbek? Oczywiście nie za darmo — zakończył jednym tchem.

3. 99 proc. ludzi nie może sobie pozwolić w pracy na żadną ekstrawagancję, ponieważ kto źle pracuje — zostaje „na lodzie". Zwiedziłem kilka fabryk, lecz nigdzie nie natknąłem się na robotników nie zajętych wytężoną pracą.

4. Przed wyjazdem z Kanady biuro meteorologiczne w Montrealu zapowiadało doskonałą pogodę aż do Europy. Tymczasem nad Islandią 4-motorowy samolot TCA wpadł w potworną burzę. Rzucało nami na wszystkie strony i we wszystkich kierunkach. Pasażerowie, przypięci pasami do fotelów, krzyczeli ze strachu, płakali, modlili się. Na lotnisku w Londynie powitano nas jak ludzi wracających z tamtego świata.

5. Uprzejmość konduktorów i ekspedientek oraz grzeczność pasażerów.

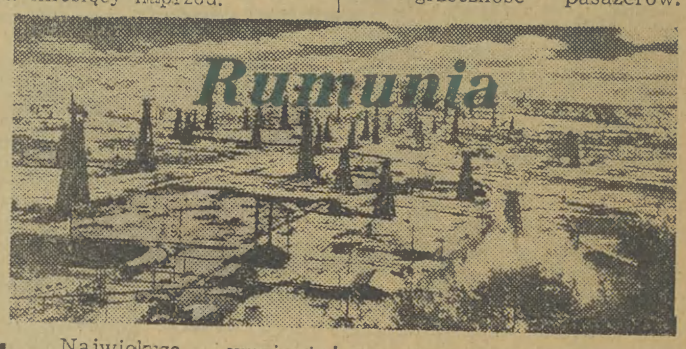

1. Największe wrażenie wywarł na mnie pierwszy wieczór w Rumunii. Była niedziela, piękna pogoda, tłum odświętnie ubranych ludzi powoli płynął przez bulwary stolicy. Poczułem się samotny i zagubiony. W pewnej chwili zapytałem o coś przechodnia. Udzielił informacji, ale nie odszedł. Rozmowa przeniosła się do kawiarni. Mówiliśmy o najprostszych, codziennych sprawach. I nagle odczułem wyraźnie więź łączącą zwykłych ludzi z wszystkich krajów, ludzi których prawdziwe interesy i cele są wspólne.

Najbardziej zainteresowały mnie pewne kwestie obyczajowe, m. in. sprawa kultury życia codziennego; wydało mi się, że mimo dużych podobieństw w materialnym poziomie życia, jest ona w Rumunii wyższa niż u nas. Dlaczego ludzie piją tam mniej i kulturalniej? Dlaczego bardziej cenią uprzejmość? Życie przecież nie jest dla nich łaskawsze.

Zaskoczyła mnie pewna drobna obserwacja — mianowicie Rumunki, nawet najbardziej eleganckie — nie noszą biustonoszy. Było to dla mnie zjawisko równie niespodziewane, jak tajemnicze. Poza tym zaskoczony byłem swoją ignorancją na temat Rumunii — kraju bądź co bądź wcale nie odległego i z różnych przyczyn dość nam bliskiego.

2. Najciekawszą osobą z którą się zetknąłem jest pani a raczej maestra Sturdza Bulandra — nestorka rumuńskich aktorów. Ta ze wszechmiar godna podziwu osoba, prawdziwy Solski w spódnicy, prowadzi zdumiewająco bogate życie. Jest... wiecznym i niewyczerpanym tematem anegdotek i dowcipów, wymyślanych przez bukaresztеńczyków.

3. Jeżeli chodzi o stosunek do pracy to odniosłem wrażenie, że nie różni się on zasadniczo od naszego. Czyli, że wszyscy musimy się jeszcze czegoś nauczyć...

4. Przygody w podróży są mile widziane jedynie w książkach dla młodzieży. Ja starałem się ich unikać, co mi się szczęśliwie udało. Nie zgubiłem biletu, nie wsiadłem do pociągu do Wieliczki zamiast do Bukaresztu, nie wyszedłem z przedziału z cudzą walizką zamiast swojej.

5. Wprowadziłbym w Krakowie bukaresztеński system sprzedaży w sklepach — kupujący sam sobie oblicza należność, wpłaca pieniądze do kasy, a dopiero potem podchodzi do lady, gdzie sprzedawca wydaje mu żądany towar, wartości wpłaconej kwoty.

Do ogrodu zoologicznego sprowadziłbym węża boa,

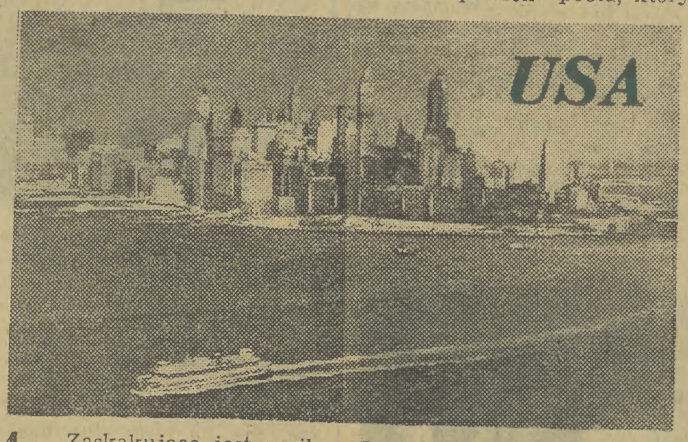

1. Zaskakujące jest nasilenie propagandy antykomunistycznej i naiwność przeciętnego obywatela. Tempo życia i szał reklamy robią jednak wrażenie, a jeśli chodzi o to, co mnie najbardziej zainteresowało — to samochody: różnego rodzaju, różnych typów, różnych barw i w różnych cenach.

2. Cezara Macino — Murzyna z królewskiej rodziny w środkowej Afryce, studiującego w USA teologię. Wygrał on w telewizji (w audycji podobnej do naszej zgaduj — zgaduli) 124 tys. dolarów. 120 tys. przekazał na sierocińce dla dzieci murzyńskich w Afryce, a 4 tysiącami podzielił się z kolegami ze swojej uczelni.

3. Amerykanie traktują swą pracę bardzo poważnie. Za najmniejsze przekroczenie w zakładzie pracy grozi bezrobocie.

4. To jednak była przygoda. Przed odlotem z Los Angeles zapytano mnie w samolocie co chciałbym zjeść na kolację. Żartując wymieniłem kilka polskich potraw i poprosiłem o kieliszek polskiej eksportowej. Jakież było moje zdziwienie, gdy stewardessa podała mi tacę z moim nazwiskiem, na której ujrzałem wszystkie wymienione przysmaki.

5. Wprowadziłbym w Krakowie komunikację z całych Stanów i klimat — ale tylko Florydy.

Na pytania odpowiadali

TERESA ADAMCZEWSKA
JACEK ADOLF
JAN FRANDOFERT
JERZY PARZYŃSKI
PIOTR SKRZYNECKI
LESZEK WYRWICZ

Pamiętniki szefa sztabu brytyjskiego

Lord Alanbrooke oskarża Churchilla

Do niedawna Brytyjczycy byli pewni, że los oszczędził im największego niebezpieczeństwa czasu wojny: konfliktu między mężem stanu a fachowcem wojskowym. „Wojna — mówił w swoim czasie Clemenceau — jest zbyt poważną sprawą, by pozostawić ją samym wojskowym". Historia bogata jest w przykłady nieporozumień między cywilami i wojskowymi — od konfliktu między Bismarckiem a Moltkem w latach 1870/71, przez żądzę władzy Ludendorffa w pierwszej wojnie światowej, do nieposłuszeństwa generała Mac Arthura w czasie wojny koreańskiej. Anglicy sądzili, że od czasów dyktatury Cromwella, kraj wolny był od takich konfliktów.

Złudzenia te rozwiały, opublikowane w tym roku, pamiętniki szefa sztabu wojsk brytyjskich lorda Alanbrooke. Marszałek polny z czasów wojny, pędzi dziś spokojny żywot, jako prezes londyńskiego towarzystwa zoologicznego. I w niczym nie przypomina dawnego wojskowego. Zgorzkniały, nie może zapomnieć, że wszystkie laury za zwycięskie zakończenie wojny zebrał ówczesny premier Churchill, on sam zniknął w tłumie wojskowych, którzy dopomogli tylko Churchillowi do realizacji jego planów.

Dla lorda Alanbrooke nadszedł jednak moment zemsty. Z namowy dawnego swego podkomendnego postanowił ogłosić pamiętniki. Nie była to sprawa prosta. Angielski Official Secrets Act, ustawa chroniąca tajemnicę wojskową, wyraźnie wzbrania ogłaszania tego rodzaju pamiętników. Alanbrooke zaangażował znanego historyka sir Artura Bryant, który poskreślał z napisanych pamiętników to wszystko, co miałoby związek z tajemnicą. Pozostał szkielet, zawierający jedynie opis starć i uszczypliwe uwagi pod adresem Churchilla.

Po opublikowaniu pamiętników w Anglii (w lutym br.), na głowę lorda Alanbrooke posypały się gromy. Powszechne oburzenie wyższych wojskowych brytyjskich odizolowało go zupełnie od dawnych przyjaciół. Zamiast rehabilitacji, Alanbrooke stał się przedmiotem licznych ataków, wśród których nie brakło również protestów zza oceanu. Autorem protestu był historyk armii amerykańskiej, Marshall. Jego oburzenie podyktowane było zapewne nie tyle krytyką osoby Churchilla, ile Eisenhowera, bo i temu coś niecoś się dostało w pamiętnikach.

Eisenhower jako naczelny dowódca *„nie wiedział, co ma robić"* — pisze Alanbrooke. — *„Pozwalał, by sytuacja polityczna absorbowała go więcej, niż sytuacja na frontach. Niewątpliwie w toku wojny wiele się nauczył, jednak nigdy taktyka, strategia i dowodzenie nie należały do jego mocnych stron".*

Churchilla nazywa Alanbrooke dyletantem wojskowym, *„który usiłował zmusić dowódcę do wypełnienia jego życzeń, wbrew istniejącej aktualnie sytuacji na froncie i wbrew najlepszej ocenie tej sytuacji".* I często zmieniał swoje plany. *„Dziś uważał, że wojnę wygra lotnictwo i przestał zajmować się innymi rodzajami broni. Na drugi dzień domagał się inwazji na kontynent. Na trzeci — akcji na Morzu Śródziemnym i obok tego lądowania w Norwegii, aby iść naprzód w odwrotnym kierunku, jak przedtem szedł Hitler. Najchętniej jednak prowadziłby wszystkie operacje naraz, nie bacząc na brak żołnierzy i okrętów".*

Bez przerwy sypały się na głowy wojskowych rozkazy niezmordowanego premiera, nierzadko z gorzkimi wymówkami: *„Czy nie ma w całej armii generała, który umiałby wygrywać bitwy? Żaden z was nie ma żadnego pomysłu? Czy zawsze ponosić będziecie tylko klęski?"*

„Winston nie wątpił nigdy — pisze Alanbrooke ironizując — *że odziedziczył wojskowy geniusz po swych przodkach Malborough. Jego plany wojskowe graniczyły z błyskotliwymi koncepcjami lub najniebezpieczniejszymi pomysłami. Aby odwieść go od tych planów trzeba było nieludzkiej cierpliwości i nigdy zresztą nie udało się to w pełni, gdyż ciągle powracał do swoich idei".*

Wiele jest takich oskarżeń pod adresem Churchilla w pamiętnikach. Chybiły jednak celu. Nawet labourzystowski „Daily Mirror", należący do najzaciętszych przeciwników Churchilla, kwitując ukazanie się pamiętników stwierdził ironicznie: „Jesteśmy tylko zdumieni, że nowoodkryty geniusz, Alanbrooke, tak długo pozostawał w ukryciu".

Przytoczmy jeszcze kilka dosłownych wyjątków z pamiętników lorda Alanbrooke:

Marzec 1941. Premier cierpiący na bronchit przyszedł na śniadanie w jasno-niebieskim kombinezonie, przypominającym strój niemowlęcia. Był w dobrym humorze. Po śniadaniu polecił przynieść sobie karabin i pokazał mi kilka chwytów: chciał udowodnić, że lepiej jest nosić karabin z przodu, niż na plecach. Potem wykonał kilka ćwiczeń walki na bagnety. Z trudem powstrzymywałem się od śmiechu, widząc go w hallu z portretami przodków, jak przystrojony w kombinezon wykonywał ćwiczenia z karabinem. Pytałem się siebie, co powiedziałby Hitler, gdyby mógł zobaczyć w takiej sytuacji swego przeciwnika.

3 października. O północy otrzymałem rozkaz z ministerstwa wojny, by zbadać możliwość ataku na Drontheim i przygotować odpowiednie plany. I wszystko do najbliższego piątku. Miałem także najbliższą noc spędzić w Chequers (wiejska siedziba premiera), aby rozpatrzyć plany. Robiłem wszystko, by odwieść premiera od tego planu. Osłona lotnicza mogłaby być zapewniona tylko w nieznacznym zakresie i dostalibyśmy się w podobną pułapkę jak poprzednio.

Niedziela, 12 października. Premier był bardzo niezadowolony z naszego opracowania. O 18.30 zebraliśmy się przy Downing Street 10. Premier siedział już w swym gabinecie. Gdy zobaczyłem jego twarz, wiedziałem, że będzie burza. Gdy tylko zajęliśmy miejsca, wyciągnął w moją stronę palec, spojrzał ostro i powiedział: „Wezwałem pana do opracowania szczegółowego planu zdobycia Drontheim, zaproponowania imiennie dowódcy i omówienia wszystkich szczegółów. I co mi pan przyniósł? Mistrzowskie studium o trudnościach i powodach, dla których — pańskim zdaniem — operacja taka nie może być przeprowadzona". W prawie dwugodzinnym krzyżowym ogniu pytań usiłował zbijać mniej znaczące szczegóły, unikając głównego powodu — braku lotnictwa — chociaż ciągle na to naprowadzałem.

Na przykład zaatakował mnie: „Twierdzi pan, że liczyć się musimy z mrozem i opadami, co utrudni nasze ruchy. W jaki sposób doszedł pan do tego wniosku?" Odpowiedziałem, że to jest mało ważny szczegół, a poza tym iż stwierdzenie to zaczerpnąłem z „Climate Book". Polecił natychmiast przynieść tę książkę i przekonał się, że stwierdzenie moje było dosłownym cytatem. Natychmiast przystąpił jednak do dalszego ataku: „Twierdzi pan, że potrzebujemy 24 godziny na odbycie trasy od A do B. Jak doszedł pan do tego, że to będzie tak długo trwało?" Nie było łatwo uzasadnić każdą z tych 24 godzin. Dało mu to okazję do serii sarkastycznych pytań. Była to dla mnie wysoce niemiła próba nerwów.

24 października. Godzina 19,45 w Chequers. Poza mną, gościem był tylko Lindemann (doradca naukowy Churchilla). Jedzenie trwało do 23 godziny. Gdy wstaliśmy od stołu, polecił przynieść sobie bonżurkę. O pierwszej godzinie zwolnił premier Lindemanna mówiąc, że musi jeszcze ze mną porozmawiać. Omawiał ze mną bliższe szczegóły zbliżającej się operacji w Afryce. O 2.15 zaprowadził mnie do hallu, gdzie było przygotowanych dla nas kilka kanapek. Miałem nadzieję, że nareszcie pójdę do łóżka. Ale nie. Była 2.50, gdy nareszcie zaczął mówić o spaniu. Nastawił gramofon. Z kanapką w jednej ręce, ze szklanką wody w drugiej, krążył wkoło skłaniając się od czasu od czasu w takt muzyki. Za każdym razem, gdy przechodził koło kominka, zatrzymywał się i wygłaszał jakąś uwagę lub oderwane słowo.

13 sierpnia 1942. Moskwa. Na godz. 23 byliśmy zaproszeni na Kreml do Stalina. Obaj przywódcy, Churchill i Stalin, byli absolutnym przeciwieństwem i nie wierzyłem, by między nimi nawiązać się mogła taka przyjaźń, jak między Winstonem a Rooseveltem. Mimo że byłem bardzo zmęczony, nie zrezygnowałbym nigdy z obecności w czasie rozmowy Winstona i Stalina. Zaprowadzono nas do skromnie umeblowanej sali na Kremlu, która przypominała poczekalnię. Następnie ukazał się Stalin, Mołotow i tłumacz i zasiedliśmy przy długim stole. Szybko rozgorzała gwałtowna dyskusja na temat drugiego frontu. Winston nie pozostawiał wątpliwości, że w tym momencie ofensywa nie może być podjęta, natomiast na jej miejsce planowane są operacje w północnej Afryce.

Stalin próbował wyprowadzić z równowagi Churchilla i zadał mu przez tłumacza szereg wyzywających pytań, jak np.: „Kiedyż wreszcie zaczniecie walczyć? Czy mamy całą robotę wykonywać sami, gdy wy przyglądacie się? Czy boicie się Niemców? Gdy już raz staniecie w walce przeciw Niemcom, jak Rosjanie, nie będziecie już tacy ostrożni". Jak ukłuty porwał się Churchill i podniecony zaczął przemawiać. Zaczął słowami: „Nie chcemy stawiać w wątpliwość siły bojowej Armii Czerwonej, ale..." I powiedział następnie Stalinowi swoje zdanie o walkach i jeszcze dużo więcej. Stalin powstał, pociągnął kilka razy z fajki, gestem powstrzymał tłumacza, który przekładał słowa Churchilla i przez swojego tłumacza oświadczył: „Nie rozumiem tego, co pan mówi, ale na Boga, ten ton podoba mi się!"

BEZ PODPISU

NA MARSIE

— Nie mamy się po co tak śpieszyć z tą nauką angielskiego!

Cztery z czterech tysięcy polarnych zdjęć **Włodzimierza Puchalskiego**

Wraz z polską ekipą polarnych badaczy udał się na Spitsbergen również znany realizator filmów przyrodniczych — WŁODZIMIERZ PUCHALSKI. Jego wspomnienia z trzymiesięcznego pobytu na dalekiej Północy drukowaliśmy już na łamach „Echa" przed paru tygodniami, dziś natomiast przeprowadzimy z autorem „Bezkrwawych łowów" ilustrowany jego zdjęciami wywiad „pod kątem" ciekawostek, jakie Włodzimierz Puchalski zarejestrował przy pomocy swego teleobiektywu.

— Panie Włodzimierzu, przede wszystkim pytanie natury zasadniczej: jakie są Pańskie „plony" z tej wyprawy?

— Spodziewałem się zebrać trochę więcej materiału fotograficznego niż mi się to udało. Na przeszkodzie stanęły fatalne warunki atmosferyczne. Nakręciłem dwa filmy kolorowe o florze i faunie tego rejonu oraz trzeci — czarno-biały — o życiu ptaków na Spitsbergenie. Poza tym przywiozłem ok. 4 tys. zdjęć, które w tej chwili porządkuję.

— To wcale nieźle. Wobec tego prosimy o pokazanie choć kilku z nich naszym Czytelnikom.

— Proszę bardzo. Skoro pan na wstępie naszej rozmowy zastrzegł sobie, że mają to być ciekawostki — może zainteresuje Czytelników „Echa" to na przykład zdjęcie. Jest to żebro wieloryba. Odnalazłem je nad zatoką. Wymiar: 2.50 m, a pochodzi jeszcze z okresu historycznych polowań na wieloryby urządzanych przez Baskków, którzy w X—XI w. zamieszkiwali północno-wschodnią część Półwyspu Pirenejskiego.

— A więc już wówczas odkryto Spitsbergen?

— Było to zupełnie przypadkowe odkrycie, gdyż poławiacze wielorybów, o których mowa, sądzili, że znajdują się jeszcze na nie zbadanych krańcach Grenlandii.

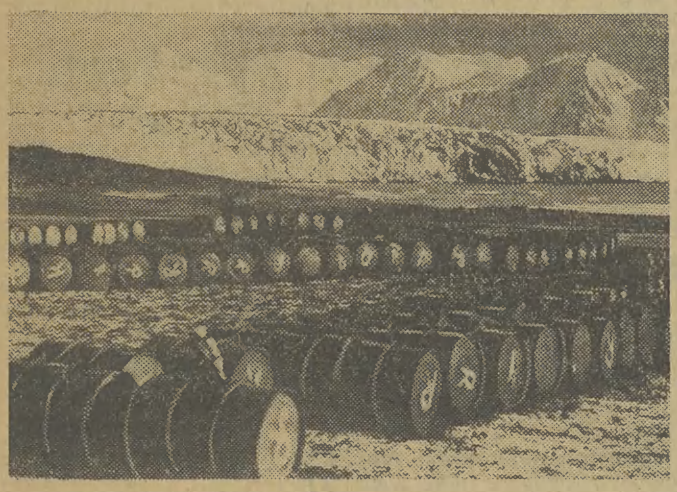

— A to drugie zdjęcie, które trzyma Pan w ręku?

— Jest to baza zaopatrzenia naszej ekspedycji w paliwo — ropę, benzynę i oliwę. Transport rzeczywiście pokaźny, ale musi pan wziąć pod uwagę, że na tym mroźnym odludziu stanowi on jedyne źródło energii cieplnej. Poza tym obóz na Spitsbergenie trwać będzie do końca przyszłego roku, a komunikacja z resztą świata jest niekiedy problematyczna, szczególnie w okresie zimy, gdy zatoka zamarza na wiele kilometrów w głąb morza. Dziesięciu członków naszej wyprawy pozostało właśnie na „zimowisku". Ja przyjechałem, ale na wiosnę znów tam powrócę, by kontynuować swoje bezkrwawe łowy. Chodzi mi przede wszystkim o niedźwiedzie polarne, z którymi nie miałem jeszcze przyjemności się spotkać.

— Na razie zamiast niedźwiedzi polarnych — takie oto zdjęcie.

— Jakie miłe psiaki! Czyżby sądząc po napisach na skrzynce, były przeznaczone na eksport?

— Te młode owczarki urodziły się już na Spitsbergenie. Zabraliśmy ze sobą tylko ich rodziców. Psy potrzebne są nam — jako „straż ochronna" w wypadku spotkania z polarnymi niedźwiedziami. Sama skrzynka natomiast, w której umieściliśmy psiątka służy z braku innego komfortu za sypialnię dla naszego polarnego przychówka i pochodzi z transportu żywności.

— No tak, teraz wszystko jest już jasne. Widzę, że ma Pan jeszcze jakieś zdjęcie?

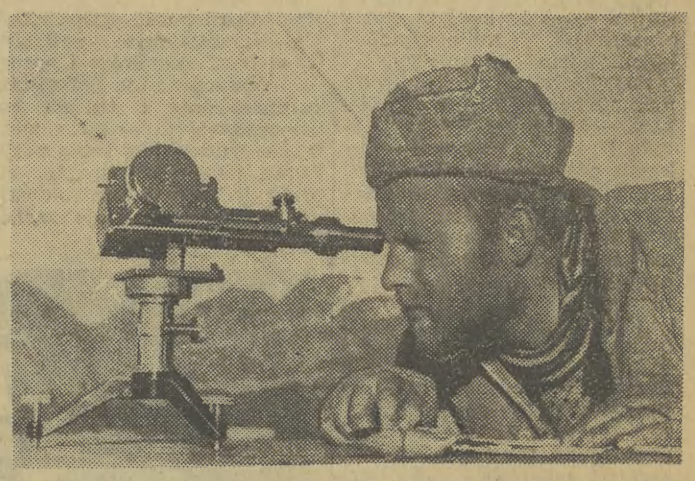

— Jeśli Pan naszego astronoma Wiesława Wiśniewskiego może zaliczyć do ciekawostek ze Spitsbergenu, to proszę bardzo.

— Dziękuję. Jeśli nie Wiśniewskiego, to na pewno jego... brodę. Panie Włodzimierzu, jak to jest właściwie z tymi brodami? Na pierwszym zdjęciu — przy szczątkach wieloryba ledwie Pana poznałem. Teraz nasz astronom... również z brodą... Czyżby uczestnicy Waszej wyprawy założyli na Spitsbergenie filię krakowskiej „Piwnicy"?

— To surowe warunki życia obozowego zmusiły nas do tych zewnętrznych przeobrażeń. No cóż, trzeba było zapomnieć o domowych wygodach i cały wysiłek skoncentrować na badaniach, jakie są istotnym celem naszej ekspedycji. Wiśniewski właśnie, jak pan widzi na zdjęciu — pochłonięty jest badaniem promieniowania kosmicznego za pomocą specjalnego przyrządu.

I to może wszystko co mogę w tej chwili pokazać.

— Wszystko, z czterech tysięcy zdjęć? A filmy?

— Nie sądzę, aby szpalty „Echa" zdołały pomieścić całą moją kolekcję. Poza tym większość zdjęć jest jeszcze nie odbita. Widzi Pan, mam poważne trudności w zdobyciu odpowiednich papierów fotograficznych. Za „bromem" musiałem jeździć aż do... Rzeszowa. Co się tyczy filmów, to będą wkrótce gotowe i w lutym powinny wejść na ekrany naszych kin...

— ...o ile oczywiście „Film Polski" zgodnie z przyrzeczeniem zmieni dotychczasową politykę w stosunku do krótkometrażówek, które dotąd z uwagi na brak miejsca w seansach filmowych zalegają półki magazynów.

Tekst:
ADAM ŻARNOWSKI
Foto:
WŁODZIMIERZ PUCHALSKI

GRUDZIEŃ

WTOREK	ŚRODA	CZWARTEK
24	25	26
Adama i Ewy	Boże Narodzenie	Św. Szczepana

Polskie borowiki, jagody, dziczyzna na świątecznych stołach wielu krajów

Las gromadzi w swoim gąszczu wiele skarbów, które człowiek w pełni może wykorzystać. Na terenie naszego województwa eksploatacją tych dóbr zajmuje się Krakowskie Przedsiębiorstwo Leśnej Produkcji Niedrzewnej „Las". Niektóre z leśnych produktów znajdą się na naszych i zagranicznych stołach w okresie świąt.

GRZYBÓW BYŁO W BRÓD...

Najbogatsze w grzyby są w naszym województwie okolice Spiszu, Orawy oraz nowotarskie. W tym roku pięknie obrodziły borowiki, maślaki, kurki, opieńki.

Świeżo zebrane grzyby mają to do siebie, że po kilku godzinach ulegają zarobaczeniu. Terenowe punkty skupu grzybów znalazły na to radę. Zabieg w tzw. „solance" uodparnia grzyby tak, że nawet trzy lata mogą czekać na dalszy przerób. Marynowane grzyby z Polski, zwłaszcza borowiki i kurki, są bardzo poszukiwane na rynkach zagranicznych.

LEŚNE RUNO

Ponad 600 ton świeżej czarnej jagody, ponad sto ton moszczu z malin, 50 ton dzikiej róży wysłano w tym roku m. in. do Anglii, Francji, NRF. Artykułem poszukiwanym za granicą jest również susz czarnej jagody. Służy on do zabarwiania artykułów spożywczych. Wina „bordowskie" zawdzięczają swój piękny kolor tej właśnie jagodzie.

Wykonując plan eksportu jagód w 200 proc. Przedsiębiorstwo „Las" nie zapomniało też o rynku krajowym, rzucając nań około 4 tys. ton różnego rodzaju jagód leśnych. Zbieraczom leśnego runa Przedsiębiorstwo wypłaciło w tym roku ponad 22 mln zł.

OGARY POSZŁY W LAS...

Eksploatacja lasów nie kończy się na grzybach i jagodach. Las dostarcza także mięsa i futer dzikich zwierząt.

Sezon polowań na kuropatwy i zające był pomyślny. Nie znaczy to, że w naszych sklepach dziczyzny będzie pod dostatkiem. Eksport zajęcy i kuropatw jest bowiem nieograniczony, a dla nas dewizy to bardzo ważna rzecz. Ostatecznie z mięsem nie jest tak źle; kuropatwy czy zające możemy zastąpić drobiem domowym lub mięsem zwierząt gospodarczych. Dlatego punkty skupu odstawiają najładniejsze sztuki upolowane do chłodni, skąd zamrożone jadą za granicę.

Zające eksportujemy m. in. do Czech, gdzie prawdę mówiąc występuje więcej drobnej zwierzyny niż u nas. Ale Czesi potrafią robić interes. Za jeden kg przerobu mięsnego z dziczyzny otrzymują od Izraela 3 kg pomarańcz, z sierści zajęczej natomiast produkują męskie, pilśniowe kapelusze tak bardzo poszukiwane.

Mięso z dzików nie jest tak rozchwytywane za granicą jak kuropatwy, zające, czy bażanty. Te ostatnie zostały bardzo przetrzebione przez lisy, których jest ogromna ilość. Jedno tylko Koło Łowieckie nr 8 w Krakowie podczas ostatnich pięciu polowań ustrzeliło 36 tych szkodników.

Co innego z hodowlą lisów. Przedsiębiorstwo „Las" prowadzi fermy hodowlane lisów srebrnych i platynowych tak w celu otrzymania gotowych futer jak również w celach zarodowych.

Bieżący rok cechował się wysoką akumulacją, której plan wykonano w 220 proc., przy równoczesnym obniżeniu kosztów własnych. W wyniku tak wysokiej akumulacji Rada Robotnicza „Lasu" spodziewa się uzyskać fundusz zakładowy w wysokości półtora miliona złotych. Część z tej sumy zostanie przeznaczona na budownictwo mieszkaniowe i kupno nowych urządzeń produkcyjnych, część zaś na 13 pensję. W związku z tegorocznymi osiągnięciami załoga oraz dyrekcja mają nadzieję zajęcia po raz jedenasty pierwszego miejsca w skali krajowej, czego z serca życzymy.

L. WAŚNIOWSKA

Wypełnione koszyki i zadowolone miny wskazują iż grzybobranie dopisało.

PDT wykonał plan!

Powszechny Dom Towarowy wykonał z dniem 23 bm. roczny plan obrotu towarowego, jako pierwsze przedsiębiorstwo handlowe podległe Miejskiemu Zarządowi Handlu. Roczny obrót PDT do dnia 23 bm. wyniósł 25 mln zł. Wykonano również wszystkie wskaźniki ekonomiczne, a m. in. przewidzianą planem akumulację.

Do końca br. Powszechny Dom Towarowy w Krakowie osiągnie dodatkowy obrót towarowy na sumę 5 mln złotych. (mal)

Impreza uczniów Szkoły Muzycznej

Występy muzyczne uczennic i uczniów oraz bajka pt. „Księżniczka na ziarnku grochu" Jana Brzechwy, według baśni Andersena — oto program imprezy zorganizowanej ostatnio w auli PWSM przez szkolne koła: teatralne i rozbudowy stolicy przy Podstawowej Szkole Muzycznej. Imprezę reżyserowała prof. H. Znamierowska, a ilustrację muzyczną opracował prof. J. Staszica. Dochód przeznaczony został na Fundusz Odbudowy Szkół oraz szkolną bibliotekę.

Na ogólne życzenie impreza ta będzie kilkakrotnie powtórzona.

Reaktywowany Chór Akademicki „rozkręca się"

W pierwszym zebraniu reaktywowanego Chóru Akademickiego wzięło udział ok. 40 osób, w tym kilku dawnych członków Chóru, m. in. śpiewak występujący w nim w 1911 roku. Na posiedzeniu wybrano tymczasowy zarząd z prezesem sędzią Brzozowskim na czele. Dyrygentami i kierownikami artystycznymi zostali Marian Lida i Stanisław Gałoński.

Próby chóru będą się odbywały w środy i piątki w Instytucie Geograficznym przy ul. Grodzkiej 64. Do chóru są nadal przyjmowani dawni działacze oraz studenci wszystkich uczelni. (lw)

Cenne wnioski racjonalizatorskie w Spółdzielczości Pracy

Konkurs pt. „Podniesiemy jakość i estetykę naszych wyrobów, rozszerzymy asortyment produkcji", ogłoszony przez Wojewódzki Związek Spółdzielczości Pracy w Krakowie w sierpniu br., trwał 3 miesiące. W efekcie przyniósł on bogaty plon w postaci 176 wniosków racjonalizatorskich, zgłoszonych przez spółdzielców pracy całego województwa. Z liczby powyższej 122 wnioski racjonalizatorskie wprowadzono do produkcji.

Jury konkursu nie przyznało I nagrody. Natomiast trzy II nagrody otrzymali: inż. Jan Gołąbek z Technicznej Spółdzielni Pracy w Krakowie za wprowadzenie do produkcji składanej przenośnej komory chłodniczej, inż. Jan Kutyba i inż. Franciszek Borek ze Spółdzielni Pracy „Metalowiec" w Krakowie za produkcję przyczepy do motocykli, inż. Witold Korecki ze Spółdzielni Pracy „Florina" w Krakowie za opracowanie metody technicznego uszlachetniania produkcji naczyń emaliowanych.

Dwie III nagrody otrzymali: Teofil Brońka, Stanisław Głowiak, Ferdynand Puz, Stanisław Weinar ze Spółdzielni Pracy „Wspólnota" w Krakowie (nagroda zespołowa) za wprowadzenie do produkcji stołu probierczego do badania urządzeń elektrycznych oraz Stanisław Głowiak i Jakub Zimny z tej samej Spółdzielni Pracy za uruchomienie produkcji silnika repulsyjnego.

Ponadto jury wyróżniło i nagrodziło dwóch techników wynalazczości Stanisława Kowalskiego ze Spółdzielni Pracy „Radiotechniczna" i Jerzego Łukowicza ze Spółdzielni Pracy „Unia" w Krakowie. Przyznano wiele nagród rzeczowych i pieniężnych dla kierowników technicznych i prezesów poszczególnych spółdzielń za duży wkład pracy w rozwój ruchu wynalazczości.

(mal)

„Orbis" nowym gospodarzem

Z dniem 1 stycznia przyszłego roku restauracja przy Dworcu Głównym w Krakowie — pozostająca dotąd pod zarządem Kolejowych Zakładów Gastronomicznych — przejęta zostanie przez „Orbis". Dotychczas Kolejowe ZG podlegały bezpośrednio swemu Centralnemu Zarządowi w Warszawie. (lov)

Róg myśliwski obwieścił koniec polowania. Ilość zabitych dzików świadczy, iż zarówno myśliwi jak i psy miały gorący dzień.

Nie tylko dla kobiet

Sen mara...

Kocham cię Ewelino. Jesteś dziś czarująca — powiedział z lekka nachylając się nade mną. Na stole perliło się wino, z dala dolatywały fragmenty melodii.

Wyglądałam rzeczywiście pięknie. Mogłam to stwierdzić w znajdującym się we foyer ogromnym lustrze. Byłam ubrana w arcymodną robe-sac, zaprojektowaną według ostatniej, paryskiej kolekcji jesienno-zimowej Christiana Diora. Suknia worek, koloru krwi, górą lekko drapowana, posiadała trzyćwierciowe rękawy. Całość uzupełniały efektowne dodatki w postaci sięgających nieco za przegub ręki czarnych rękawiczek, czarnych pantofelków i małej wieczorowej torebki. Strój był skromny, elegancki, aczkolwiek nie pozbawiony pewnej kokieterii.

Nie zamierzam bynajmniej robić wykładu obowiązujących kanonów w dziedzinie aktualnej mody. Nie śmiałabym po prostu konkurować z p. Wandą Szyszkowską wykładającą niestrudzenie w felietonach pt. „Tylko dla kobiet", ABC z tejże dziedziny. Wystarczy, że podszyłam się pod cudzą rubrykę. Chcę po prostu przedstawić swój sen.

Wybaczcie tę małą dygresję. Otóż śniło mi się, że suknię kupiłam w luksusowym domu mody, mieszczącym się przy Rynku Głównym w pobliżu „Wierzynka", w pomieszczeniach po byłych magazynach Centrali Tekstylnej. Któregoś grudniowego wieczoru, zwabił mnie w tamtą stronę krzyczący neonowymi światłami szyld Państwowego Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego w Krakowie. Wystawy niedwuznacznie przypominały przechodniom o zbliżającym się sezonie karnawałowym. Materiałem dekoracyjnym były ciężkie, przetykane srebrem i złotem brokaty, wybijane błyszczącymi cekinami i świecidełkami aksamity, wreszcie lekkie jak mgła tiule ,szyfony. Nastrój potęgowały różnokolorowe balony oraz wijące się tysiącem splotów wstążki serpentyn.

Wnętrze krakowskiego atelier było naprawdę reprezentacyjne. Skupiało najelegantszą klientelę, prawdziwych smakoszów mody, których wybredny gust daleko wykraczał poza ramy taśmowej produkcji sukien czy ciężkiej garderoby. Personel krawiecki o wysokich kwalifikacjach świadczył usługi klienteli. Firmie przyniosły rozgłos kwartalne rewie-pokazy najnowszych modeli.

Znalazłam się w niewielkim przytulnym saloniku. Chociaż znajdowało się tam kilkunastu interesantów momentalnie zjawiła się plastyczka doradczyni.

— Chciałam zamówić suknię wieczorową — oświadczyłam.

Za chwilę leżało przede mną kilka nadających się na ten cel zwojów materiału, oraz francuskich i włoskich żurnali. Ponieważ decyzja przychodziła trudno, modelki zaprezentowały kilka fasonów. Pokazano wdzięczny model, kopię toalety pomysłu paryskiego dyktatora mody Jacques Fath'a, „modelu gwiazdkowego" spadkobiercy wielkiego Christiana Diora — Yves-Mathieu Saint-Laurent, wreszcie dzieło zmarłego niedawno króla mody, suknię-worek w kolorze czerwonym o pięknej nazwie „Miłość". Ta sukienka musi być moja — pomyślałam. Wówczas — jak gdyby ktoś czytał moje myśli — zaproponowano mi jej sprzedaż, oczywiście, jeśli będzie dobrze leżała. Za chwilę stałam w czerwonej sukni na wysokim podium, przede mną znajdowało się kilku znawców. Zrobiłam ćwierć obrotu, później następne ćwierć, a krojczy wskazywał długą trzcinową laską każdy najdrobniejszy błąd do poprawy. Za suknię zapłaciłam — muszę przyznać — drożej aniżeli kosztowałaby w sklepie, czy u przeciętnej krawcowej, ale za to osiągnęłam szczyt marzeń, model, dzięki któremu właśnie święciłam triumfy!

Po przebudzeniu czar prysnął. Poczyniłam gorączkowo w myślach przegląd mojej garderoby i... obleciał mnie w związku ze zbliżającym się karnawałem blady strach. Mam wprawdzie chiński brokat, który zakupiłam cudem, będąc na Śląsku w sklepie górniczym, ale kto mi uszyje porządną suknię? Będę musiała zdaje się, tak jak to robią inne krakowianki, udać się na „ciuchy". Ale i te kroki są mocno problematyczne choćby w związku z ostatnimi posunięciami milicji na tandecie. Cóż więc mam biedna czynić, l u d z i e r a t u n k u!

ZOFIA MALINOWSKA

*) Felieton powyższy dedykuję władzom miejskim, które z uporem godnym lepszej sprawy tolerują (mimo istniejącej uchwały Rady Narodowej) istnienie wszelkiego rodzaju magazynów w śródmieściu, tłumacząc się równocześnie w obliczu jakiejkolwiek inicjatywy brakiem odpowiednich lokali. Poświęcam go również Miejskiemu Zarządowi Przemysłu Państwowemu Przedsiębiorstwu Krawiecko-Kuśnierskiemu, które posiadają kredyty na uruchomienie luksusowego zakładu mody i wytwórni dodatków.

Co - Gdzie - Kiedy

TEATRY

We wtorek, 24 bm — teatry — nieczynne

na środę, 25 bm.:

SŁOWACKIEGO: godz. 19.15 „Gbury". KLUB ZZK: godz. 19.15 „Dowód osobisty". MODRZEJEWSKIEJ: godz. 18.30 „Święta Joanna". KAMERALNY: godz. 19.30 „Cyd". MŁODEGO WIDZA: godz. 17.00 „Kalif bocian". LUDOWY: godz. 19.15 „Sługa dwóch panów". GROTESKA: godz. 16 „Złoty kluczyk".

na czwartek, 26 bm.:

SŁOWACKIEGO: godz. 14 „Cyrulik sewilski", godz. 19.15 „Gbury". KLUB ZZK: godz. 19.15 „Dowód osobisty". MODRZEJEWSKIEJ: godz. 15.30 (przedstawienie zamknięte) i 19.15 „Nigdy nic nie wiadomo". KAMERALNY: godz. 15 „Cyd" (przedstawienie zamknięte), godz. 19.15 „Port-Royal". MŁODEGO WIDZA: godz. 11 i 17 „Kalif bocian". LUDOWY: godz. 15 „O dwóch takich co ukradli księżyc" — godz. 19.15 „Nowy Don Kiszot". RAPSODYCZNY: godz. 19.15 „Legendy złote i błękitne". GROTESKA: godz. 19.15 „Romans Perlimplina i Belissy" i „Szopka Don Cristobala".

KINA

w wtorek, 24. XII. — nieczynne.

na środę, 25 bm.:

APOLLO: godz. 16, 18, 20 „Wujaszek z Ameryki". UCIECHA: godz. 16, 18, 20 „Koniec nocy". WANDA: godz. 16, 18, 20 „Urlop w Wenecji". SZTUKA: godz. 16, 18, 20 „Dwie godziny". WOLNOŚĆ: godz. 16, 18, 20 „Nieznośna dziewczyna". MŁODA GWARDIA: godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Ali Baba i 40 rozbójników". — KRAKUS: godz. 15, 17, 19 „Bohaterowie są zmęczeni". WRZOS: godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek". — ŚWIT: godz. 16, 18, 20 „Kapelusz pana Anatola". ŚWIATOWID: godz. 16, 18, 20 „Przygody Pata i Patachona". MAŁA SALA ŚWIATOWIDU: godz. 17 i 19 „Cud zdarza się raz". MIKRO: godz. 14.30, 17, 19.30 „Zbrodnia przy ul. Dantego". CHEMIK: godz. 19 „Stawka o życie". DOM ŻOŁNIERZA: godz. 16, 18.15, 20.30 „Godzilla". ZWIĄZKOWIEC: godz. 17, 19 „Przygody Pata i Patachona".

na czwartek, 26 bm.:

APOLLO: godz. 10, 12, 14 „Młyn na Padzie", godz. 16, 18, 20 „Wujaszek z Ameryki". UCIECHA: godz. 9.15, 11.30, 13.45 „Monsieur Ripois", godz. 16, 18, 20 „Koniec nocy". — WANDA: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci", godz. 16, 18, 20 „Urlop w Wenecji". — SZTUKA: godz. 9.15, 11.30, 13.45 „Karuzela neapolitańska", — godz. 16, 18, 20 „Dwie godziny". WOLNOŚĆ: godz. 10, 12, 14 „Decyzja", godz. 16, 18, 20 „Nieznośna dziewczyna". — MŁODA GWARDIA: godz. 10, 12 „Kala Nag", godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Ali Baba i 40 rozbójników". WRZOS: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci", godz. 16, 18, 20 „Miałem 7 córek". KRAKUS: godz. 11, 12, 13 „Program dla dzieci", godz. 15, 17, 19 „Bohaterowie są zmęczeni". ŚWIT: godz. 10, 11.15, 12.30 „Program dla dzieci", godz. 16, 18, 20 „Kapelusz pana Anatola". ŚWIATOWID: godz. 10, 12, 16, 18, 20 „Przygody Pata i Patachona". MAŁA SALA ŚWIATOWIDU: g. 17, 19 „Cud zdarza się raz". — MIKRO: godz. 9.45, 11 i 12.15 godz. 14.30, 17, 19.30 „Fernand cowboy". CHEMIK: godz. 15, 17, 19 „Zwyciężyły kobiety". DOM ŻOŁNIERZA: godz. 16, 18.15, 20.30 „Jutro będzie za późno". ZWIĄZKOWIEC: godz. 17, 19 „Przygody Pata i Patachona".

WYSTAWY

Wystawy na 24. XII. wtorek otwarte tylko do godz. 13. **Dom Matejki**, ul. Floriańska 41, **Dom Szołayskich**, pl. Szczepański. „Pokaz tkanin, haftów i wyrobów z metalu od w. XV do XVIII". **Biblioteka Jagiellońska.** „Życie i twórczość Józefa Conrada Korzeniowskiego". **Muzeum Narodowe**, Smoleńsk. „Uzbrojenie w dawnej Polsce". **Klub TPPR** „Wystawa atomowa". **Pałac Sztuk Pięknych**, pl. Szczepański 4. „Pokaz eliminacyjny Rzeźby Okręgu Krakowskiego ZPAP na I Ogólnopolską Wystawę Rzeźby w 1958 r.

Wystawy w środę, 25. XII. — nieczynne.

Wystawy w czwartek, dnia 26. XII. czynne od godz. 9—16.

Nauka czy fantazja? Strzeżmy się Księżyca

Nad światem wisi groźne niebezpieczeństwo. Niebezpieczeństwo, którego nie można w żaden sposób uniknąć. Ludzie mówią, że sprzyja ono zakochanym. Uczeni zaś twierdzą, że zagraża całej ludzkości bez względu na aktualną temperaturę serca. Poeci opiewają jego blask, zaś rzeczywistość w postaci obliczeń matematycznych obawia się właśnie najwięcej tego bladego światła, wysłannika nieuchronnej katastrofy. Domyślacie się chyba o czym mowa?

Księżyc... Pisać o starym, zwykłym Księżycu w pierwszym roku po narodzeniu sputnika to znaczy tyle co narazić się na „popularność" propagatora muzyki gregoriańskiej działającego wśród entuzjastów rock n' rollu. Co więcej, nie jest to żaden traktat pt. „Jak nie złamać zasad miejscowego savoir vivre'u w czasie pobytu na Księżycu". Nie jest to też żadna imperialistyczno-księżycowa propaganda pod hasłem „Zdobądźmy Księżyc, a znikną kolejki przed Delikatesami!" Wprost przeciwnie. Mamy szczery zamiar obgadać Księżyc z najgorszej strony i ukazać całą grozę niebezpieczeństwa, jakim — zdaniem niektórych uczonych — zagraża on światu.

JAK NARODZIŁ SIĘ PIERWOWZÓR SPUTNIKA?

A więc zacznijmy od początku. Z uwagi na brak znajomości rzeczy, lub też fantazji pomijamy wypowiedzi niektórych postaci biblijnych na temat powstania Księżyca i przechodzimy od razu do teorii jakie głosił w tym względzie Jerzy Darwin — nie ten od ewolucji, lecz jego syn. Zdaniem tego uczonego, Księżyc powstał na skutek oderwania się od globu ziemskiego pewnej części papkowatej masy, jaką wtedy była nasza planeta. Ziemia obracała się wówczas 6 razy szybciej niż obecnie, powodując znacznie większą siłę odśrodkową. Przyciąganie słoneczne z kolei powodowało powstawanie na Ziemi przypływów i odpływów półpłynnej powłoki. Gdy obie te siły znalazły się w specyficznym rezonansie, olbrzymia kropla płynnej masy oderwała się, pomknęła we wszechświat i usamodzielniając się przybrała nazwę Księżyca. Po tej operacji, która zdaniem J. Darwina, miała miejsce 56 milionów, 810 tys. lat temu, pozostała do dziś wielka blizna w postaci Oceanu Spokojnego. Według obliczeń uczonego już w kilka godzin po oddzieleniu się od Ziemi, Księżyc oddalił się od niej o 27 tys. km, a w 10 tys. lat później odległość ta zwiększyła się do około 100 tys. km. Z czasem szybkość ucieczki Księżyca zmniejszała się, a wraz z nią długość miesiąca. Konsekwencją procesów, które miały miejsce przed wieloma tysiącami lat, jest dziś fakt, że Ziemia obraca się coraz to wolniej, a Księżyc coraz to bardziej oddala się od nas...

Jak wszystkie inne, teoria Darwina znalazła również swych przeciwników. Zdaniem uczonego Jeffreysa nie mogło dojść do wywołania sił, zdolnych spowodować oderwanie się od Ziemi takiej masy jak Księżyc. A jeżeli nawet, to fakt ten mógł mieć jedynie miejsce 2 miliardy lat wcześniej od daty ustalonej przez Darwina.

Z jednym natomiast zgadzają się wszyscy uczeni: Księżyc stale oddala się od nas. W związku z tym twierdzeniem Fred Hoyle wysunął hipotezę, że w przyszłości Księżyc całkowicie zerwie swe kontakty z Ziemią, spiralnie powędruje ku Słońcu i stanie się jego bezpośrednim satelitą. Jak zobaczymy w dalszym ciągu, nie byłoby to wcale takie złe, tym bardziej, że stać nas na masową (2 sztuki!) produkcję sztucznych księżyców. Na nieszczęście, zdaniem większości uczonych, nie można mieć żadnej nadziei, by Księżyc kiedykolwiek zrezygnował z naszego towarzystwa. Skutki tej miłości będą niestety, tragiczne...

Niemniej żadna długotrwała miłość nie wyklucza wzajemnego oddalania się partnerów, wręcz odwrotnie. A więc Księżyc jak wiemy oddala się od Ziemi. Przyczyną tego oddalania się jest bezpośrednio sam właśnie Księżyc. Dwa razy dziennie blady świadek naszych westchnień porusza masy oceanów przesuwając je nieznacznie ze wschodu na zachód. Ziemia zaś, jak wiemy, obraca się z zachodu na wschód. Bezmiar wód posuwających się w odwrotnym kierunku niż Ziemia zmniejsza szybkość jej obrotów, a tym samym zwiększa długość dnia. Jednakże układ Ziemia-Księżyc jest tak nierozerwalny, że cokolwiek traci jeden z partnerów, zyskuje drugi. Tak więc w wyniku zmniejszania się szybkości obrotów Ziemi, Księżyc zwiększa swe obroty i porusza się coraz to szybciej. Oczywiście faktów tych nie można mierzyć pojęciami dającymi się zamknąć w historii jednego czy nawet kilku pokoleń ludzkich. Jednakże w wymiarach kosmicznych ma to swoje miejsce. Tak więc dni rosną o jedną minutę na przestrzeni 120 tys. lat. Księżyc zaś oddala się od Ziemi o 1,5 m w ciągu całego wieku.

NAJCIEKAWSZY MOMENT NASTĄPI...

...gdy Księżyc oddali się od Ziemi o 450 tys. km (dziś dzieli nas 384 tys. km). Dzień wydłuży się i trwać będzie 47 obecnych dni słonecznych. Długość roku nie zmieni się, tylko że Słońce wschodzić będzie zaledwie 9 razy, na tych szerokościach, gdzie obecnie wschodzi 365 razy rocznie. Lodowate i wietrzne, długie noce i dni będą następować po sobie bardzo powoli. Można sobie wyobrazić, jak będzie wówczas wyglądała nasza biedna Ziemia...

W naukowych fantazjach na ten temat spotykamy się znowu z nazwiskiem Darwina. Tym razem chodzi tu o wnuka słynnego Anglika. Karol-Galton Darwin „popełnił" dzieło pt. „Najbliższy milion lat", w którym na podstawie naukowych wywodów stara się opisać przyszłą historię naszej Ziemi, zakładając jedynie minimalne zmiany w klimacie.

Zdaniem zaś amerykańskiego uczonego, Rosjanina z urodzenia, Jerzego Gamowa, Ziemia znajduje się wciąż w erze lodowej. W roku 90-tysięcznym „przednie straże" lodowców zagrażać będą Bostonowi i Chicago, Londynowi i Paryżowi, pochłonąwszy już wcześniej Montreal, Leningrad i Sztokholm. Oczywiście chodzi tu o przepowiednie na krótki dystans. W niewielkim milioniku lat długość dnia zwiększy się zaledwie o 5 czy 6 minut, Księżyc zaś oddali się od Ziemi zaledwie o pół tuzina mil.

Jeśli zaś przeskoczymy do czasów, gdy jak już mówiliśmy dzień przegoni długością miesiąc, obraz naszej planety zmieni się nie do poznania. Księżyc widziany z Ziemi będzie swą wielkością przypominał groszek. Alpy, Himalaje, nie mówiąc o naszych poczciwych Tatrach, znikną starte na proch. Nie będzie już również systemów górskich które po nich nastąpią. Środek Ziemi oziębi się, wygasną wszystkie wulkany. Ziemia pokryje się niezbyt głębokimi oceanami. Powietrze stanie się lżejsze. Wpływ Księżyca na Ziemię ustanie. Nie ustanie jednak działanie Słońca. I wtedy to...

KSIĘŻYC ZACZNIE ZBLIŻAĆ SIĘ DO ZIEMI

Układ sił, który oddala Księżyc od Ziemi zostanie odwrócony. Mały „groszek" z czasem będzie się zmieniał w rosnącą, bladą dynię. Księżyc z każdą minutą zbliżać się będzie do naszej planety, lecz nigdy do niej nie dotrze. Z chwilą, gdy znajdzie się w odległości 2,86 stopni ziemskich (co za precyzja w tej historii przyszłości, która ma nastąpić za x milionów lat!), wtedy to Księżyc eksploduje i nastąpi... koniec świata, o którym opowiemy Wam za kilka dni.

BARBARA KUDREWICZ

...Z czasem mały groszek będzie zmieniał się w pęczniejącą bladą dynię. Księżyc zbliży się do Ziemi powodując fantastyczny przypływ oceanu. Masy wód pochłoną kontynenty. Nastąpi eksplozja Księżyca a wraz z nią... koniec naszego świata.

Jak krakowianie spędzają święta

(Dokończenie ze str. 2)

ką, cała moja rodzina mieszka poza Krakowem i te święta są właściwie jedyną okazją, żeby się z nimi zobaczyć. Wyjeżdżając narażamy się co prawda wszyscy na tłok w pociągach, ale za to ja unikam tłoku w sklepach — co jest przyjemnością nie do pogardzenia."

— *A rozrywki?*

— Obawiam się, że zasadniczą rozrywką będzie jedzenie. Przecież mówiłam, że pochodzimy ze Lwowa, a lwowska kuchnia i lwowska gościnność nie zostawia wiele czasu na inne przyjemności...

*

Inż. Jacek Wawrykiewicz z Nowej Huty zaplanował wypad w góry. Niestety plany świąteczne zostały pokrzyżowane, wypoczywa w domu nad stosem pism ilustrowanych.

*

Aspirant Józef Soberski z Krakowskiej Komendy Straży Pożarnej spacerował po mieście ze swymi pociechami, a teraz raźnym krokiem udaje się na spotkanie z przyjaciółmi by spędzić towarzyski wieczór.

*

Stanisław Lipecki w swym mieszkaniu przy Rynku Gł. 34 zmęczony przedświątecznym ruchem w przedsiębiorstwie handlowym gdzie pracuje, odpoczywa otoczony książkami. Przygotował sobie na święta ulubione dzieła XIX-wiecznych pamiętnikarzy a także Gołubiewa i Iwaszkiewicza. Wieczorem być może, pójdzie na „Cyrulika".

*

U p. p. Wiktorostwa Przybyłowiczów choinka obowiązkowo, zgodnie z życzeniem dzieci, sięga sufitu. Na wilię pani domu poda kutię, potrawę tradycyjną na wschodzie Polski. Jest to potrawa z pszenicy, maku, orzechów i różnych bakalii. P. Przybyłowiczowa lubi kutię gęstą, bez miodu lecz z cukrem. W świątecznych zabawach biorą udział wszyscy domownicy łącznie z trojgiem dzieci i... dwoma pieskami.

*

Pan Stanisław Doniec jest dozorcą domu. Wraz z żoną wypełniają swoje codzienne obowiązki w sposób niesłychanie sumienny. Pod ich opieką schody są czyste, nie ma wybitych szyb, centralne ogrzewanie i winda działa — jednym słowem mało jest tak dobrych dozorców w Krakowie.

— *Plany świąteczne?*

— Będziemy siedzieć w domu. Nie, nigdzie nie wyjeżdżamy już od 22 lat. Przecież trzeba podłożyć do pieców c. o. w świątek czy piątek. Nie jesteśmy już młodzi i najlepiej wypoczywamy w spokoju u siebie. Nawet nie zaprosiliśmy gości, bo chcemy naprawdę odetchnąć.

*

Pani Barbara Szancer, 19-letnia studentka I roku Szkoły Teatralnej, plany ma rozległe.

„Po pierwsze chcę się wyspać. Po drugie korzystając z przerwy w absorbujących zajęciach szkolnych wreszcie będę miała czas zająć się moim półtorarocznym synkiem Krzysiem. Po trzecie mam zamiar przeczytać powieść „Ingeborga" Kellermana. Po czwarte... ale na pewno nic więcej nie zdążę zrobić."

*

Informacje o tym, jak krakowianie spędzają święta zawdzięczamy oczywiście nie żadnej magii, lecz po prostu ich uprzejmości, z jaką zgodzili się odpowiedzieć na pytanie reportera, który jeszcze raz składa im najlepsze życzenia a pani Herminie Świąchowej dziękuje za zaproszenie.

(j)

NOEL RANDON (43)

Dwie rurki z kremem

Większość statecznych obywateli Hautes Murailles w wolnych od pracy chwilach uprawiała kolekcjonerstwo. Komisarz Lepere nie pozostawał w tyle, a nawet — można by rzec — dystansował miejscowych zbieraczy, choćby już samym ciężarem gatunkowym „konika". Wobec dziecinnej pasji pana Matelot do gromadzenia opakowań z cukierków, wobec zniewieściałego i trącącego myszką upodobania młodszego Cotarda do motyli — kusze, krucice i bandolety komisarza mówiły same za siebie. Skłonność pana Lepere do przedmiotów tak realnych, mimo że zgodnie z zasadami kolekcjonerstwa nieużytecznych a z wiązanych ideowo z zawodem zbieracza — doskonale licowała z nadrzędną sytuacją komisarza w miasteczku Hautes Murailles.

Fotele były dość twarde, dostosowane do charakteru ścian. Jedynie pan Lepere zdawał się być miękki. Poprosił, żeby Hortensja usiadła, zajął miejsce naprzeciw i oceniał szczerym okiem dojrzałą urodę pani Dumoulin, zestawiając aktualne wdzięki wdowy po pisarzu z odnalezioną w starych listach fotografią.

— Wspaniała kobieta — pomyślał komisarz.

Tymczasem Hortensja zaczerpnąwszy tchu powiedziała:

— Przyszłam tu w sprawie bardzo dla mnie krępującej. Liczę na pana sympatię i wyrozumiałość — uśmiechnęła się blado.

— Słucham, droga pani Hortensjo. — Komisarz podał naprzód połowę swej korpulentnej postaci.

— Widzi pan, chciałam przede wszystkim donieść, że Edward Froissard jest niewinny...

Komisarz wyprostował się.

— Aresztowanie nie jest jeszcze stwierdzeniem czyjejś winy. Następuje wtedy, kiedy poszlaki są bardzo poważne. Pan Froissard nie posiada alibi — rzekł urażonym tonem.

— Zaszło nieporozumienie — ciągnęła dalej Hortensja. — Może źle się wyrażam... nie tyle nieporozumienie, co... fałszywe postawienie sprawy. No, mówiąc jasno, nie podaliśmy w zeznaniu wszystkich okoliczności.

— My, to znaczy kto?

— Ja i Edward Froissard.

— Tak, słucham dalej.

— Właściwie podaliśmy fakty niezgodne z prawdą...

— Jak mam to rozumieć? Świadome wprowadzenie w błąd policji? — zdziwił się niepomiernie komisarz.

— Tak. W pewnym sensie tak. Kochany panie Lepere, apeluję do pańskiej przyjaźni, do pańskiej wyrozumiałości... Bardzo byłam do mojego męża przywiązana, liczyłam się z nim ogromnie... Ale, niech pan zrozumie, Edward to sprawa uczuć, jeszcze młodzieńczych. Gdy pojawił się — odżyły. Pan zapewne słyszał; przed laty chciałam od Karola odejść. Stało się inaczej, nie doszło do rozwodu. Ale od tamtych czasów została uraza i podejrzliwość. Postanowiłam ukryć przed Karolem moje spotkanie, spotkanie we dwoje z Edwardem Froissard. W poniedziałek przed wieczorem wyjechałam samochodem na rzekomo samotny spacer, jak to zazwyczaj czynię. Czekałam za miastem. Gdy Edward nadszedł, wspólnie pojechaliśmy do pomarańczowego gaju w pobliżu N. Chcieliśmy być sami. Nikt nas nie widział. Wróciliśmy dopiero o 12-tej w nocy. Padał ulewny deszcz, więc podjechałam prawie pod sam park. On wysiadł i w potokach deszczu biegł do domu. Poczekałam kwadrans i zajechałam przed hall. Deszcz ustał, wszyscy już wrócili. Potem wyszło na jaw, że Karol nie żyje. — Ostatnie zdanie powiedziała obiektywnie, jak się mówi: „wyszło na jaw, że Karola gardło boli". — Edward Froissard opuścił mój samochód za pięć dwunasta. Spojrzałam ze zrozumiałych względów na zegarek. Natychmiast pobiegł do domu. Anna otworzyła mu drzwi.

— Pan Froissard twierdzi, że przez cały wieczór siedział w ogrodzie i słuchał śpiewu słowika.

— No właśnie, on tak twierdzi ze względu na mnie. Ale ja nie mogę dopuścić, żeby ratował moją opinię aż do utraty własnej wolności. Teraz, kiedy Karol nie żyje, cóż mi może zależeć na opinii!

Pan Lepere przypomniał sobie słowa inspektora: „Następnie ożeni się z wdową po zamordowanym". Wytarł chustką zroszone czoło. Spojrzał w rozterce na siedzącą naprzeciw kobietę, zauważył, że dokoła oczu ma wiele drobnych zmarszczek. Jak to się stało, że przedtem nie zwrócił na ten szczegół uwagi?

— Więc nikt państwa nie widział?... Hm, to wielka szkoda — rzekł zakłopotany i sapnął. Rozpoczynała się zadyszka. Ładny dzień go czekał!

Hortensja żywo odpowiedziała:

— Ależ nie, owszem. Mamy świadka. Wtedy wydawało mi się to fatalnym zbiegiem okoliczności, pocieszała mnie jedynie znana małomówność pana Poissignaca. Teraz widzę, że nie ma złego, co by na dobre nie wyszło. Gdy Edward zamykał za sobą drzwiczki, wyrósł jak spod ziemi pan Poissignac. Uciekał przed deszczem, ale nie mógł nas nie zauważyć. Zna przecież mój samochód.

Słowa pani Dumoulin brzmiały w uszach komisarza trochę cynicznie, ale w każdym razie wyjaśniały sytuację.

— Proszę zapamiętać — kończyła Hortensja. — Pięć minut przed dwunastą. Pan Poissignac potwierdzi.

Należało jak najszybciej skomunikować się z panem Poissignac i o wynikach zeznań powiadomić komendę w Tulonie, gdzie przebywał aresztowany Froissard.

Hortensja Dumoulin została u panny Sylwii na „herbatce", która tym razem nie polegała ani na kawie, ani na czekoladzie, lecz zakwitła w romantycznej jadalni czerwienią świeżo sprowadzonego przez pana Cotard wina. Panna Lepere z powodu słabego zdrowia rozcieńczała alkohol wodą. Komisarz pożegnał obydwie damy, tłumacząc się zajęciami służbowymi.

W rynku minął budynek policji i skręcił w wąską, pięknie wybrukowaną, ozdobioną trawnikami uliczkę. Tu rezydował Wilhelm Poissignac, wielce poważny obywatel miasta, kandydat na mera, wielbiciel Rewolucji Francuskiej, człowiek zamożny i wykształcony.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Co - Gdzie - Kiedy

RADIO

NA WTOREK, 24 BM.:

Godz. 16.00: Wiadomości. — 16.25: Muzyka. 16.50: Porady praktyczne dla kobiet. 17.05: Dziennik krakowski. — 17.20: Suita ludowa Lutosławskiego. 17.50: Koncert życzeń. 18.30: Wiadomości. 18.35: Muzyka i aktualności. 19.00: Kolędy. — 19.26: „W porę" słuch. 20.00: Dziennik. 20.20: Wiadomości sport. 20.25: Sekstet PR. 20.45: „Pastorałka". 21.30: Kolędy. 22.00: „On i ona" humoreska Grodzieńskiej. 22.20: „Od melodii do melodii". 23.05: Koncert. 23.35: Melodie.

NA ŚRODĘ, 25 BM.:

Godz. 7.00: Dziennik. 7.10. Melodie. 8.00: Wiadomości. — 9.20: Kolędy. 9.50: Muzyka. — 10.30: „Jurata" fragment pow. M. Samozwaniec „Maria i Magdalena". 11.00: Koncert życzeń. 12.04: Melodie operetkowe. 13.00: Gra kapela Dzierżanowskiego. 13.30: „Z tradycji teatru ludowego". 14.00: „Curley — słuch. 14.40: Tańce w muzyce Mozarta. 15.00: Dla dzieci słuch. 16.00: Wiadomości. 16.20: Sekstet organowy. 16.40: Gawędy sądeckie. 17.00: „Piękne głosy". 17.10: Audycja poetycka. 17.30: „Na fali humoru i satyry". 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: „Wesoły kramik". 19.40: Kolędy. — 20.00: Dziennik. 20.25: „Legendy złote i błękitne" z premiery Teatru Rapsodycznego. 21.00: Koncert chopinowski w wyk. Adama Harasiewicza. 21.30: Humoreski Czechowa. 22.00: Zapraszamy do tańca. 23.50: Wiadomości. 24.00: Muzyka tan.

NA CZWARTEK, 26 BM.:

Godz. 8.00: Wiadomości. 8.30: Melodie Straussa. 9.20: Przygrywki na Boże Narodzenie. — 9.35: Melodie rozrywkowe. — 10.00: Poezja i muzyka. 10.30: Kolędy. 11.00: Koncert życzeń. 12.04: Poranek muzyczny. 13.15: Melodie rozrywkowe. 13.30: Magazyn Literacki. 14.30: „Mazowsze". 15.00: Dla dzieci słuch. 16.00: Wiadomości. 16.20: Z Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Wieniawskiego. 17.00: Śpiewa Marta Eggerth. 17.10: Szopka krakowska. 17.50: Orkiestra Kostelanetza. 18.05: Kolędy. 18.30: „Zrzędność i przekora" — słuch. wg komedii Fredry. — 19.10: Gra Zespół Haralda. — 20.00: Dziennik. 20.30: Wiadomości sport. 20.25: Fragmenty baletów. 21.00: Rewia piosenek. 21.30: „Matysiakowie". — 22.00: Wiadomości sport. 22.15: Muzyka tan. 23.50: Wiadomości.

DYŻURY

na wtorek, 24 bm.:

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurg. AM, Kopernika.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza AM, Kopernika 23.

INTERNISTYCZNY: I Klinika Chorób Wewn. AM — Kopernika 17.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK AM — Kopernika 17.

POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 0-7.

STRAŻ POŻARNA: tel. 0-8.

POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 0-9.

Nowa Huta:

POGOTOWIE MILICYJNE: tel. 411-11.

POGOTOWIE RATUNKOWE: tel. 422-22.

STRAŻ POŻARNA: tel. 433-33.

na środę, 25 bm.:

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna — Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położn., Prądnicka 37.

INTERNISTYCZNY: II Klinika Chorób Wewn. AM Kopernika 15.

OKULISTYCZNY: Klinika Chorób Oczu, Kopernika 38.

Pozostałe dyżury bez zmian.

na czwartek, 26 bm.:

CHIRURGICZNY: Oddział Chirurgiczny Szpitala Miejskiego w Nowej Hucie.

POŁOŻNICZY: Oddział Ginekologiczny Szpitala Miejskiego w Nowej Hucie.

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewn.. Kopernika 17.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu PSK AM, Kopernika 17.

Pozostałe dyżury bez zmian.

APTEKI

na wtorek, środę i czwartek 24, 25, 26 bm.:

Dietla 76, Rynek Gł. 45, Lubicz 7, Długa 88, Kościuszki 18, Pstrowskiego 27. Nowa Huta: Osiedle C-1, Kocmyrzowska.

Z okazji Świąt i Nowego Roku
szczęścia i wysokiej wygranej
swoim zwolennikom
życzy
„Cajkonik"

W XXXIX i XL Grze
150 dodatkowych premii pieniężnych,
oraz **2 skutery francuskie!!!**

Wszystkim
czytelnikom prasy,
sprzedawcom
i wydawcom prasowym
szczere życzenia
Świąteczne i Noworoczne
SKŁADA
PRZEDSIĘBIORSTWO UPOWSZECHNIENIA PRASY I KSIĄŻKI „RUCH"
W KRAKOWIE

Z okazji
Świąt i Nowego Roku
najserdeczniejsze życzenia pomyślności i dalszej owocnej współpracy w roku 1958
składa
swoim KLIENTOM i DOSTAWCOM oraz INSTYTUCJOM
Zarząd Przedsiębiorstwa MHD
Art. Spożywczymi w Nowej Hucie.

Z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego Roku
serdeczne życzenia
Inwestorom i Klientom
składa
Spółdzielnia Pracy Malarzy i Lakierników
„Kolor"
w Krakowie, ul. Solskiego 9, tel. 545-95.

Życzenia Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz
Pomyślnego Nowego Roku
Wszystkim Konsumentom
składają
KRAKOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU PIEKARNICZEGO.

PRZETARGI

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA
EKSPOZYTURA MIESZANA „PODHALE"
w NOWYM TARGU, ul. KOLEJOWA nr 2
ogłasza przetarg nieograniczony
NA SPRZEDAŻ CZĘŚCI ZAMIENNYCH I AKCESORIÓW DO SAMOCHODÓW
m-ki „Fiat" 666 RN, „Skoda" 706 RO, „Star" 20, „Zis", ciągnika „Ursus" T-45, przyczepy „Viberti".

Sprzedaż części odbędzie się w partiach obejmujących jedną markę samochodu.

Spis tych części oraz same części zamienne i akcesoria można oglądać w godzinach urzędowych codziennie, począwszy od dnia 17 grudnia br. **w Oddziale Terenowym PKS Podhale — w Zakopanem, ul. Nowotarska 24.**

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa spółdzielcze, oraz osoby prywatne.

Przystępujący do przetargu winien złożyć wadium w wysokości 10 proc. wartości przedmiotu licytowanego.

Przetarg odbędzie się w **w Oddziale Terenowym PKS „Podhale" w Zakopanem:**
w pierwszym terminie **dnia 28 grudnia 1957 r. o godz. 9,**
w drugim terminie **dnia 30 grudnia 1957 r. o godz. 9,**
o ile w pierwszym terminie przetarg da wynik częściowy.

Przedsiębiorstwa państwowe zakupują części zamienne w ramach komisyjnej wyceny.

Bliższych informacji udziela Sekcja Zaopatrzenia Ekspozytury PKS „Podhale" Oddział Terenowy — **Zakopane, ul. Nowotarska 24, tel. 18-49 w godz. od 7 do 15.** K-6810

Życzenia
Wesołych Świąt
WSZYSTKIM ODBIORCOM i DOSTAWCOM
zasyła
DYREKCJA
P. P. „Warzywa-Owoce"
w KRAKOWIE

Bank Polska Kasa Opieki S. A.
POLECA
swoim Klientom duży wybór
lekarstw zagranicznych
ANTYBIOTYKI, PRZECIW NADCIŚNIENIU, LEKI NASERCOWE, PRZECIWGRUŹLICZE, PRZY SCHORZENIACH UKŁADU NERWOWEGO, POKARMOWEGO, REUMATYZMIE ORAZ WITAMINY I WIELE INNYCH SPECYFIKÓW.

LEKARSTWA SĄ DO NABYCIA ZA WALUTY OBCE i DEWIZY.
TRANSAKCJE ZAŁATWIA i UDZIELA INFORMACJI
BANK PKO WARSZAWA, ULICA TRAUGUTTA 7,
który NA ŻĄDANIE wysyła klientom CENNIKI LEKARSTW.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

TOKARZY, STRUGACZY, FREZERÓW, SZLIFIERZY, WYTACZACZY, MURARZY BIAŁYCH do remontu pieców martenowskich, zatrudni natychmiast **Huta im. Lenina w Nowej Hucie k. Krakowa.** Reflektujemy tylko na siły wysokokwalifikowane. Mieszkanie zapewnione. Warunki do omówienia w Dziale Kadr Huty im. Lenina. K-6391

SZEWCÓW oraz CWIEKARZA obeznanego z maszynową produkcją — przyjmiemy na korzystnych warunkach. Zgłoszenia: **Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego w Krakowie, ul. Kingi 4, w godz. od 7 do 15.** K-6908

ROBOTNIKÓW-ŁADOWACZY, oraz WOŹNICÓW do transportu konnego przyjmie natychmiast **Spółdzielnia Pracy Transportowo-Spedycyjna „Zespół" w Krakowie, Pl. Dominikański 1, I p.** — Płaca akordowa wg obowiązujących stawek. K-6888

Matrymonialne

TYLKO „Liliana", Kraków, Szlak 19 m. 6 — dyskretnie kojarzy małżeństwa w kraju i za granicą.

żądajcie we wszystkich sklepach.

Najserdeczniejsze Życzenia
ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE
Konsumentom i Pracownikom
składa
DYREKCJA KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH „WSCHÓD"

Równocześnie zawiadamiamy, że w WIGILIĘ następujące Zakłady będą otwarte do godziny 20:

REST. „ŻYWIEC" — ul. FLORIAŃSKA nr 19
REST. „STAROMIEJSKA" — ul. MIKOŁAJSKA nr 2
REST. „UNIWERSALNA" — ul. LUBICZ nr 3
REST. „PODHALANKA" — ul. BOH. STALINGRADU nr 64
REST. „JUTRZENKA" — ul. SIENNA nr 4

W DNIU 25 GRUDNIA 1957 r. PEŁNIĄ DYŻURY, od godziny 10 do 20-tej

REST. „GRODZKA" — Pl. DOMINIKAŃSKI nr 6
REST. „POD FILARKAMI" — BOH. STALINGRADU nr 29
REST. „POD ZŁOTĄ KOTWICĄ" — ul. SZPITALNA nr 30
REST. „POLONIA" — ul. PAWIA nr 2
REST. „POD BASZTĄ" — ul. FLORIAŃSKA nr 55
REST. „SWOJSKA" — ul. PSTROWSKIEGO nr 2
BAR „POD SZARĄ KAMIENICĄ" — ul. SIENNA nr 2
BAR „KRAKOWSKI" — BOH. STALINGRADU nr 8
BAR „KAZIMIERZ" — ul. KRAKOWSKA nr 24.

W dniu 26 grudnia 1957 r. wszystkie nasze zakłady BĘDĄ CZYNNE NORMALNIE.

echo SPORTOWE

Nawet hokeiści „Klonowego liścia" nie wygrają w Moskwie

Osobiste spostrzeżenia p. W. Overatha

Podczas pobytu hokejowej reprezentacji Niemieckiej Republiki Federalnej w Warszawie kierownik ekipy gości, szef hokeja w NRF — wiceprezes Związku Sportów Lodowych p. W. Overath podzielił się swymi spostrzeżeniami na temat aktualnej sytuacji w hokeju amatorskim.

Opowiadając o ostatnich meczach NRF — ZSRR w Moskwie p. Overath stwierdził, że zespoły ZSRR zarówno „A" jak i „B" są doskonałe. Z pierwszą reprezentacją ZSRR — zdaniem naszego gościa — nawet Kanada nie byłaby w stanie wygrać w Moskwie. Zadziwiająca jest ogromna metamorfoza zespołu ZSRR — powiedział p. Overath — w porównaniu z rokiem ubiegłym. „Rosyjski system gry skrzydłami został zaniechany. Obecnie zespół radziecki stosuje system krótkich podań i większość akcji przeprowadza środkiem lodowiska. Hokeiści ZSRR mają opanowaną grę ciałem tak jak Kanadyjczycy, ale jeżdżą od nich szybciej i przez to są bardziej niebezpieczni. W Oslo Rosjanie powinni zdobyć bez trudu mistrzowski tytuł, chyba że Kanada wzmocni swój zespół kilkoma reaktywowanymi zawodowcami".

Mówiąc o zbliżających się mistrzostwach świata w Oslo, p. Overath powiedział, że nie wiadomo czy reprezentacja NRF weźmie w nich udział. Zadecydowane zostanie to dopiero 27 bm. na specjalnym zebraniu w Mannheim. „Wychodzimy z założenia — stwierdził szef hokeja w NRF — że wysyłanie słabego zespołu na ciężki turniej jest niecelowe. Mamy przykład na Szwajcarii, która na Igrzyskach w Cortina wylosowała bardzo nieszczęśliwie. W jednym z pierwszych spotkań zagrała doskonały mecz ze Szwecją, przegrywając 4:5. Po tym natomiast w rozgrywkach pocieszenia przegrała nieomal ze wszystkimi i do dzisiaj nie może się „odnaleźć". Mamy również trudności finansowe z wysłaniem zespołu. W NRF hokej musi się sam utrzymać. Wyjazd na mistrzostwa świata do Oslo kosztuje ok. 50 tys. marek. Trudno to zdobyć, tym bardziej gdy zabiera się na różnego rodzaju treningi najlepszych zawodników z poszczególnych klubów i te nie mogą przez to „zarabiać".

P. Overath złożył ostatnio prezesowi LIHG p. Aachernowi propozycję NRF w sprawie reformy mistrzostw świata. Zaproponował on, aby mistrzostwa rozgrywane były co 2 lata, a nie jak obecnie corocznie. Reforma ta umożliwi poszczególnym związkom krajowym zdobycie odpowiednich funduszów.

W noc sylwestrową wszyscy sportowcy bawią się w hali „Wisły"!

... na wieczornicy sportowej organizowanej w dniu 31 grudnia br. przez TS Wisła. Do tańca przygrywać będzie orkiestra Cricot 2 a refreny śpiewać będzie Zofia Żywiecka.

Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby zabawa wypadła jak najlepiej. Między innymi wykorzystując zeszłoroczne doświadczenie zwrócono szczególną uwagę na obfite zaopatrzenie bufetu.

Początek zabawy o godz. 21. Dochód przeznaczony na cele sportowe.

Zaproszenia wydaje sekretariat Wisły, ul. Reymonta 22, nr tel. 317-65 oraz firma Voigt przy ul. Floriańskiej 47.

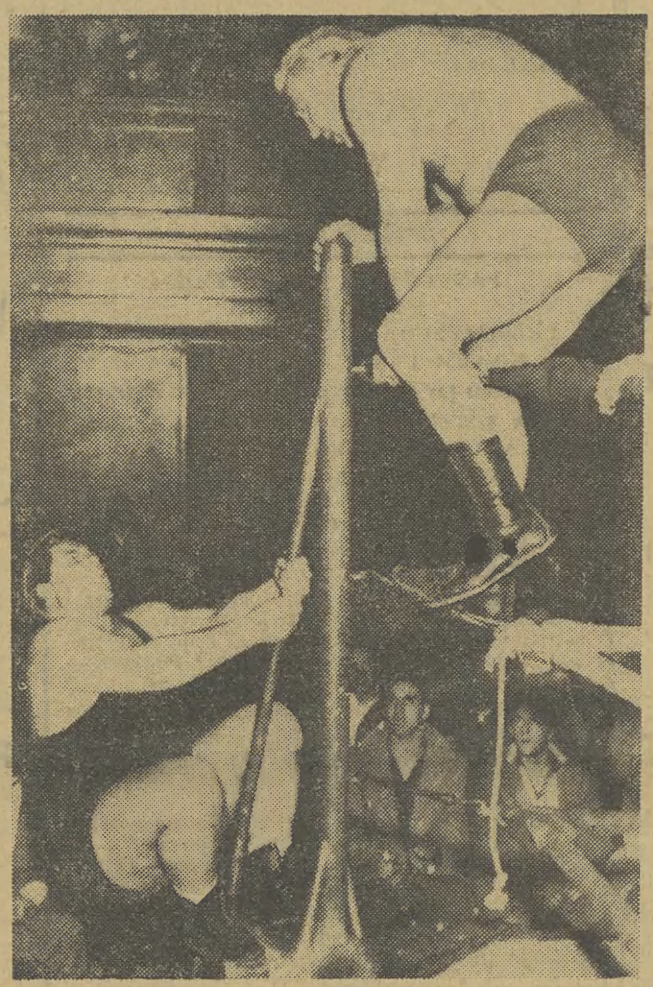

Zawodnik G. Mac Arthur (z lewej) ma już dość walki z zawodnikiem Evansem i pomimo, iż na ringu poddał się przeciwnikowi ten nieubłagalnie chciał prowadzić walkę w dalszym ciągu. Arthur zmuszony został do ucieczki, a Evans wszczął za nim pościg pragnąc za wszelką cenę kontynuować walkę. Zdjęcie śmieszne, lecz prawdziwe.

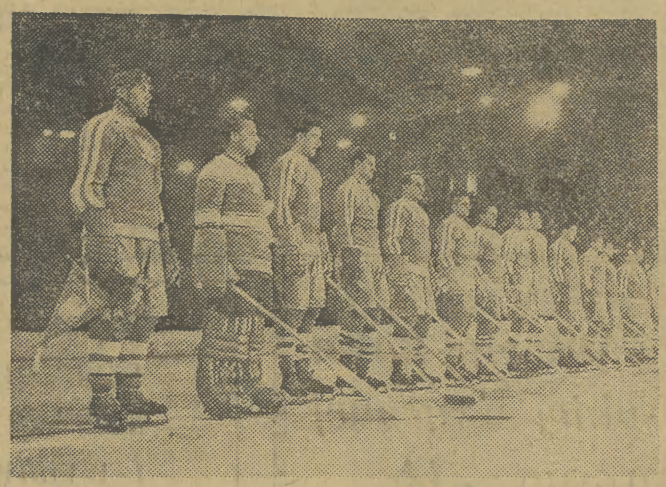

Reprezentacyjna jedenastka Polski, która pokonała NRF 4:2.

Świąteczne imprezy sportowe w kraju...

W okresie świątecznym gościć będziemy w Polsce czołowe zespoły hokejowe CSR i ZSRR: Banik Chomutov oraz Spartak Moskwa. Obydwie drużyny znajdują się obecnie w pierwszej czwórce najlepszych drużyn swych krajów.

Pierwszy mecz Rosjanie rozegrają w Łodzi 28 bm. z mistrzem Polski warszawską Legią. W tym samym dniu w Katowicach wystąpi Banik Chomutov. Przeciwnikiem Czechosłowaków będzie zespół katowickiego Górnika.

Na pierwsze dni nowego roku PZHL zaplanował dwie bardzo ciekawe imprezy. W dniach 1—2 stycznia w Toruniu moskiewski Spartak przeegzaminuje I reprezentacje Polski. Prawie w tym samym terminie — 1—3 I. 1958 r. w Krynicy rozegrany zostanie tradycyjny międzynarodowy turniej noworoczny. Udział w nim, obok miejscowego KTH, mają wziąć Banik Chomutov oraz II reprezentacja Polski.

Krakowska Drukarnia Prasowa ul. Wielopole 1.
M—13

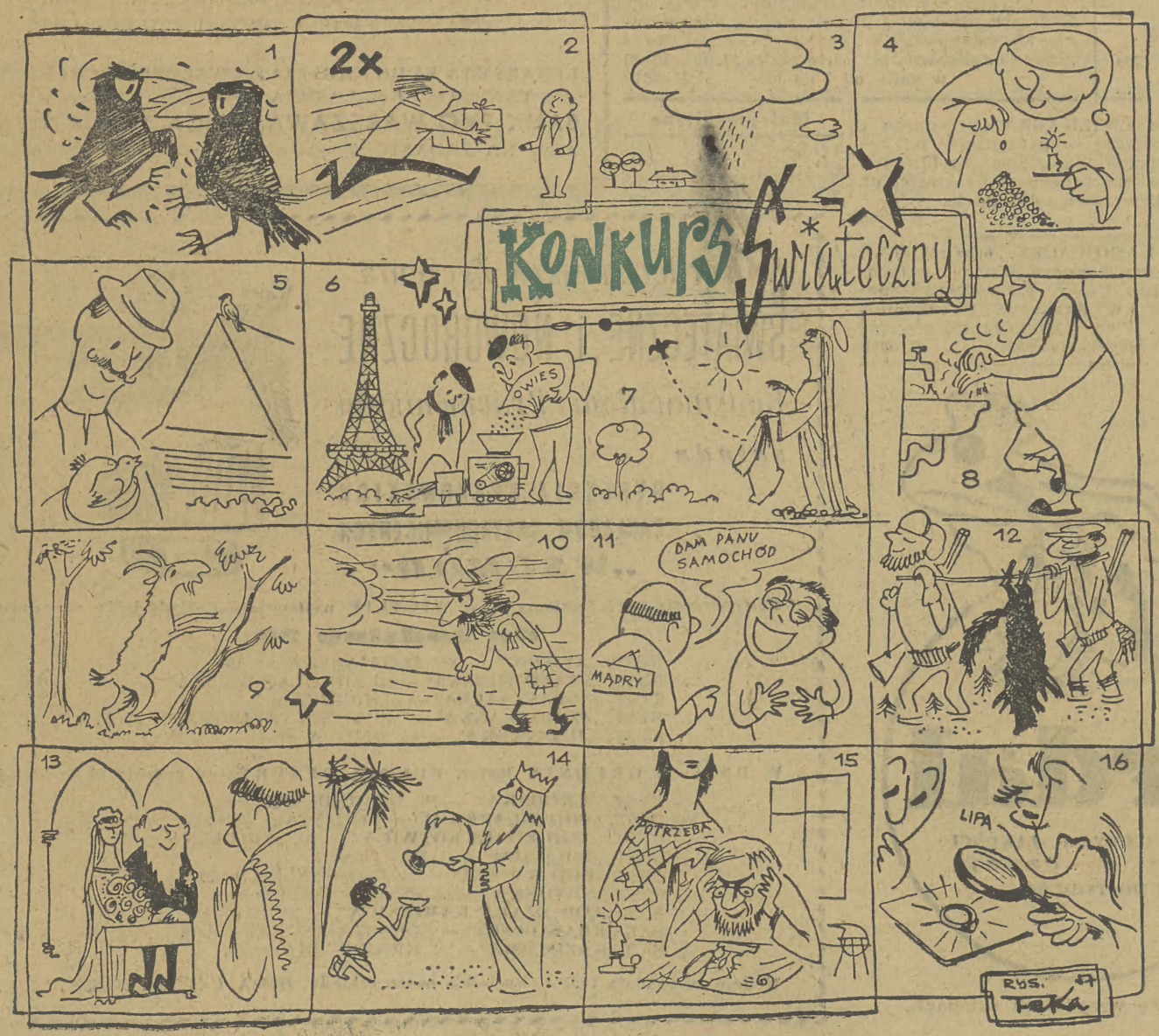

Znacie mili Czytelnicy popularne przysłowia i powiedzonka?

Znamy! Znamy!! — odpowiecie zapewne.

Czyli — nic nie stoi na przeszkodzie, abyście wzięli udział w naszym świątecznym Konkursie, który...

...polega na?

...odgadnięciu, jakie przysłowia i powiedzonka przedstawiają zamieszczone poniżej rysunki. Przykład? Proszę bardzo. Oto on: Gdyby ilustracja przedstawiała płynący sennie strumyk i poszarpany brzeg rzeki, prawidłowa odpowiedź brzmiałaby: „cicha woda brzegi rwie".

To łatwe mówicie?

Oczywiście! Ale nie krzyczcie jeszcze „hop", bo aby dobić do mety (oj, warto, warto — nagrody czekają!) trzeba pokonać dodatkową przeszkodę.

Nie wiecie o co chodzi? Już wyjaśniamy. Otóż nie wystarczy samo odgadnięcie jakie przysłowie, czy powiedzonko każdy z rysunków przedstawia. Podpisy trzeba jeszcze prawidłowo uszeregować. W jaki sposób? Tak, aby z pierwszych i drugich na przemian (bardzo ważny szczegół!) czytanych liter powstało hasło, będące równocześnie rozwiązaniem konkursu. Dla ułatwienia podajemy, że pierwszą literą hasła jest litera R i odpowiadający jej rysunek nr 8, ostatnią — litera E i rysunek nr 13. Oto przykład, jak należy odczytywać przysłowia:

Cicha woda brzegi rwie
cZłowiek strzela Pan Bóg kule nosi
to się równa CZ. (Zaznaczamy, że przytoczonych przykładów nie ma w Konkursie). I jeszcze jedna uwaga pomocnicza: hasło składa się z dwu słów.

Wszystko jasne? Świetnie! Nie pozostaje zatem nic innego, jak życzyć powodzenia przy rozwiązywaniu Konkursu, no i oczywiście... zdobycia atrakcyjnych nagród. Są nimi:

I nagroda
● kupon materiału wełnianego na męskie ubranie ● biała koszula ● krawat ● książka

II nagroda
● kupon jedwabiu milanowskiego na suknię wieczorową ● naszyjnik, klipsy, bransoletka ● książka

III nagroda
● skafander ● buty turystyczne „Szkolaki" ● plecak ● książka

IV–VIII nagrody ● książki

Przesyłając rozwiązanie na adres: Red. „Echo Krakowa" Kraków, ul. Wiślna 2 II p. nie zapomnijcie napisać na kopercie: Konkurs — przysłowia. Spieszyć się nie ma potrzeby. Do 15 stycznia czasu jest sporo!

KUPON KONKURSOWY

PRZYSŁOWIA:

1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
5. .....
6. .....
7. .....
8. .....
9. .....
10. .....
11. .....
12. .....
13. .....
14. .....
15. .....
16. .....

IMIĘ I NAZWISKO: .....

ADRES: .....

HASŁO: .....